

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się,
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-
wiera w części dodatkowej:

str. 8—9 „Zaniechanie“.

„Pieśń mojej nocy“, wiersz Artura Ćwikow-
skiego.„Z życia młodzieży polskiej za granicą“, ko-
respondencja z Genewy, ski.

10 „Z chmurnych dni“, nowelka Michała Roga.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 19 arkusz
powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi“ w przekła-
dzie z francuskiego Felicji Popławskiej.

Analfabetyzm w Galicyi.

Z powodu projektów reformy wyborczej zazna-
czano niejednokrotnie, że ludność polska w Galicyi, na-
wet w swojej masie ludowej, góruje oświatą nad lu-
dnością ruską. Fakt ten stwierdzają wymownie cyfry sta-
tystyczne.

• Według spisu z r. 1900 było w Galicyi wśród
ludności męskiej, starszej nad lat dwanaście, 62·8 prc.
analfabetów, mianowicie:

Polaków 47·4 prc.
Rusinów 78·2 „

Ludność kraju zawiera stosunkowo znaczną liczbę
starców, ponad lat 60, którzy niemal wszyscy są anal-
fabetami. Po wyłączeniu tych wymierających z każdym
dnem niemal przedstawicieli epoki przedkonstytucyjnej
i przedautonomicznej, otrzymamy dla ogółu ludności
męskiej do 61 roku życia 56·2 prc. analfab. Różnica
między Polakami i Rusinami występuje teraz jeszcze ja-
skrawiej. Mianowicie było analfabetów:-

Polaków 39·8 prc.
Rusinów 72·6 „

Im młodszą jest grupa ludności, tem procent anal-
fabetów wogóle mniejszy, natomiast różnica na korzyść
Polaków stosunkowo znaczniejsza:

Wśród ludności męskiej w wieku od lat 52 do 61
jest analfabetów 56 prc. Polaków, 87·5 prc. Rusi-

nów; w wieku od lat 42 do 51 jest analfabetów 43·3
prc. Polaków, 81·6 prc. Rusinów; w wieku od lat 32
do 41 jest analfabetów 39·4 prc. Polaków, 75·7 prc.
Rusinów; w wieku od lat 22 do 31 jest analfabetów
33·1 prc. Polaków, 61·8 prc. Rusinów.

W sprawie analfabetyzmu najważniejszą jest kate-
goria dorastającej młodzieży od 13 do 21 roku życia.
Ci młodzieńcy bowiem biorą już lub zaczną wkrótce
brać udział czynny w życiu publicznym.

Otóż w tej kategorii wieku jest procent analfabe-
rów-Rusinów przeszło dwa razy większy, niż procent
analfabetów-Polaków.

I tak ludność polska wykazuje analfabetów:

Dorastających chłopaków (od lat 12—21) 27·6
prc., dorastających dziewcząt (od lat 12 do 21) 30·6
prc. Na ogół: 29·1 prc.

Ludność ruska wykazuje analfabetów:

Dorastających chłopaków (od lat 12 do 21) 56·7
prc., dorastających dziewcząt (od lat 12 do 21) 69·7
prc. Na ogół: 63·2 prc.

Dwukrotnie większy procent analfabetów wśród
Rusinów nie jest bynajmniej wynikiem upośledzenia ich
pod względem liczby szkół. Przeciwnie, pod tym wzglę-
dem ludność ruska w Galicyi jest uprzywilejowaną w po-
równaniu z polską.

W r. 1900/1901 było w Galicyi szkół ludowych
czynnych, z językiem wykładowym polskim 2043, czyli
51·05 prc. ogólnej liczby szkół, szkół zaś ruskich
liczono 1932 czyli 48·56 prc.

W tymże roku naliczono w Galicyi Polaków
3,988,702, czyli 54·76 prc. ogółu mieszkańców,
Rusinów zaś 3,074,449, czyli 42·20 prc. Z tego
wynika, że procent szkół ruskich był znacznie większy,
niż procent ludności ruskiej, polskich zaś mniejszy.

Inaczej, jedna szkoła polska przypadała na 1952
osób ludności polskiej, jedna zaś szkoła ruska na 1591
Rusinów.

Rusini jednak niechętnie posyłają dzieci do szkoły.
Z ogólnej n. p. liczby uczniów szkół publicznych w r.
1900 było około 60 prc. dzieci polskich, a niespełna
34 prc. dzieci ruskich.

Z powyższych cyfr widzimy, że ograniczenie prawa
wyborczego umiejętnością czytania i pisania dałoby nie-
wątpliwie pewną i zupełnie słuszną przewagę ludności
polskiej.

Poezya była nie dopogardzenia jeśli chodziło o
dobro Sprawy — tembardziej, że poza działaniem este-
tycznym podaje ona samą myśl i może służyć bezpo-
średnio za środek propagandy. Z listu mistrza wypływa,
że dbał o poezję swego ucznia nie jako o nowe sformu-
lowanie prawd, płynące z natchnienia, nie o duszę
samego twórcy mu chodziło i trafność jego koncepcji,
lecz o przydatność jego utworu dla celów agitacyjnych.
Poezya musi być aktualna i zmysłowo pojęta, mówiąc
gwarą Tow. — w „ziemię“ oprawna, inaczej ludzie jej
nie przelkną. Zastosować ją trzeba do natury człowieka,
podać w obrazach, żyjących, z ziemi branych, „zmysłowo
przedstawić prawdy niebieskie“.

Towiański miał zresztą rację, krytykując pod tym
względem utwór Goszczyńskiego. Koncepcja czysto my-
słowa z dążeniami publicystycznymi nie jest dziełem
poetyckim, choćby w rymie i strofach rytmicznych podana
była; „Posłanie do Polski“ jest raczej rozprawą publi-
cystyczną w kilku rozdziałach. Ale z drugiej strony To-
wiański nie rozumiał natury tworzenia poetyckiego.
Myśl, jako materiał poetycki, musi mieć zasadniczo
punkt wyjścia w owej ziemi, którą Towiański tak opur-
tunistycznie traktował. Duch ludzki z ziemi sięga ku
niebu, ale nie zwisa z nieba ku ziemi; jeżeli się chciało
mieć normalnego poetę, któryby po ludzku do natur
ludzkich trafiał, nie trzeba było jego wyobraźni odwracać
na wspak, rozdawając ją według schematu dwu światów.
Teorię przeznaczeń zaziemskiej człowieka i narodu mo-
żna teologicznie wyspekulować, ale zmysłowo jej ilustro-
wać nie sposób, bo na to niema języka ludzkiego. To-
wiański łudził się, że się taki język utworzy „drogą
wielkiej hory i cierpliwości“, że chciał tworzyć arty-
stów zmysłowych, nie znalazłszy sam tego języka — to
dowód jego niecierpliwości agitatorskiej. Słowackiego
potępił właśnie jako wyznawcę za to (i to przerasta te-
goż Goszczyńskiego w r. 1843), że „owładnięty ziem-
skimi pojęciami chwały, nie zrobił nigdy ostatecznego
wysilenia, aby bez nich zejść w krainę ducha wyższą,
nie stanął nigdy w zupełnej czystości ducha
przed Bogiem“, lecz że „przeciwnie co zachwycił w
chwili egzaltacji, tem wzmacniał swoją stronę

Piorunochron biurokratyczny.

Wiedeń, 12 stycznia.

(A) Posłowie, członkowie Izby Panów, prasa, oby-
watele królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie
państwa, od dwóch miesięcy zajmują się coraz żywiej
i coraz wyłączenie reformą wyborczą. Ważność tej zmiany,
która musi pociągnąć wielorakie i daleko idące następ-
stwa polityczne, tłumaczy dostatecznie, dlaczego cała
opinia publiczna, tudzież wszystkie czynniki polityczne
musiały się zająć tak pilnie ową reformą. W ką poszły
wszystkie inne sprawy: upaństwowienie kolei prywatnych,
a przede wszystkim kolei Północnej, pytanie, czy rząd
wprowadzi w życie ustawę kanałową, kwestya, kiedy
nareszcie parlament zabierze się do obrad nad budżetem,
który z jednoroczną przerwą nie był załatwianym parla-
mentarnie od 1897 r. Zapomniano nawet i o tem, że
z górą rok rządzi Austrią znowu gabinet urzędniczy
tymczasowy, do tego stopnia tymczasowy, iż ma aż
czterech w swem łonie kierowników, sześć sekcji,
którzy tylko jedną nogę trzymają w strzemieniu.

Zapomniano o tem wszystkim, stracono z oczu
grzechy rządów biurokratycznych, trwających bez maski
w Austrii już rok siódmy, grzechy ciężkie, mnożące
się i rosnące, przestano nawet zdawać sobie sprawę
z krzywd oraz szkód, które ponosimy my wszyscy, jako
skutek nieunikniony owych grzechów biurokracji cen-
tralnej. Ta ostatnia zaciera ręce z radości. Rzucenie
hasła reformy wyborczej, jak najdalej idącej, dało biuro-
kratowi wiedeńskiemu pierwszy, sowity procent: odwróciło
uwagę ogółu od wielkiej, pierwszorzędnej prawdy, że
w tem państwie tak długo nie polepszą się stosunki,
póki nie będzie złamany centralizm, biurokracji wiedeń-
skiej, uprawiany w interesie samolubnym tysiąca i kilku-
set rodzin urzędniczych niemieckich.

Biurokracja wiedeńska zaciera ręce z radości
i dziękuje drowi Kramarzowi, że w chwili dla niej tak
krytycznej podsunął jej myśl reformy wyborczej, opar-
tej na głosowaniu powszechnem. Chwila bowiem była
istotnie krytyczna. Zbliżało się coraz to szybciej ban-
kructwo rządów biurokratycznych. Ów parlament, tak
podkopywany i korumpowany przez biurokrację, tak
przez nią lekceważony i odzierany z wszelkiego wpływu,
zabierał się coraz widoczniej, mimo ułomności i choro-
by, do żądania rachunku od biurokracji, co zrobiła
z państwem i z dobytkiem obywateli w ciągu owych
lat sześciu, gdy zagarnęła wyłącznie dla siebie rządy
dane jej początkowo tylko na przeciąg kilku tygodni.

ziemską, do użytku ziemskiego... A teraz od-
wrotnie Goszczyńskiego potępił, że nie umie robić z no-
wych prawd użytku ziemskiego, a to dla tego, że „nie
porywa myśli w chwilowy locie ducha, w egzaltacji
lub marzeniu“... Tempora mutantur!

Dla czegoż jednak sam Mistrz w „biesiadach“
swoich był tak niezrozumiały ze swoim językiem, od-
wianym z wszelkiego kwiecica zmysłowości, suchym jak
cyfry? A co ważniejsza, czemu sam był tak ubogi wyo-
braźnią w podawanych przez się koncepcjach owej
„wyższej krainy ducha“, którą poeta miał widzieć zmy-
słowo?

Bo prawd spekulacyjnych zmysłowo przedstawić
się nie da. Obrazy natchnienia poetyckiego o tyle są
plastyczne i barwne, o ile są organiczne, realnie od-
czute; artysta dlatego je zmysłowo przedstawia, że sam
obrazami myśli, nie zaś dla froeblovskiej obrazowości,
aby odbiorcy snadniej dzieło się podobało lub do
umysłu przemówiło (jakby „łopatą“ kładł w mózgo-
wnicę).

Naogół więcej w Towiańskim było pedagoga, niż
estetyka. Jako krytyk i jako moralista — możnaby rzec
po staropolsku — „w piętkę gonił“, t. j. dochodził
prawdy odwróconym tropem przyrodzonego porządku
rzeczy*). A już jako znawca techniki artystycznej jest
wprost śmieszny, gdy doradza poecie „małą i łatwą
pracę“: „całkowicie rozebrać budowę i z tego
kosztownego materiału według nowego już planu zbudować
nową“. I to radzi estetyk, który w innym miejscu
daje do zrozumienia, że tylko myśl, porwana „w chwi-
lowem locie“ natchnienia, ma wartość poetycką.

Goszczyński wziął na razie do serca wskazówki
Mistrza, ale nie wiedział, co z niemi zrobić. Odczyty-
wał ten list, jak widać z zapisków. kilkakrotnie, poka-
zywał innym, namysławiając się, jak utwór przerobić. Po-
tem znika wszelki ślad troskania się o poemat. Najwi-
doczniej poeta zniechęcił się do niego, prawdopodobnie
— po namyśle — same rady Towiańskiego wy-

*) Starzy myślicy mawiali tak o wyżle, gdy nie odgadł
kierunku śladów zająca i gwał wstecz, nie bacząc, gdzie
była piętką zająca, a gdzie palce.

KOLENDY NOWOROCZNA

z przed lat 50.

IV.

Z listu tego widać, że Towiański stawiał spore
wymagania poezji. Twórczość poetycka nie była dla
niego nowością; wczytywał się w poezje Mickiewicza,
Słowackiego, Krasińskiego i zapewne nie mało namo-
zolił głowy nad pytaniem, co Mickiewiczowi jako poecie
dawało władzę królewską nad ludźmi. Wielki talent ar-
tystyczny ma nad myślicielem tę przewagę, że porywa
ludzi ku prawdziwie za zmysły. Ukazaniem drobnej rzeczy
indywidualnej na pozór, ale ze strony właściwej i we
właściwym oświetleniu, potrafi zrodzić w nas w drodze
wzruszenia estetycznego jasnowidzenie głębokiego, zasa-
dniczego rysu wszystkich rzeczy podobnych. Przedsmak
prawdy sposobem wzruszenia estetycznego osiągnąć,
jest rozkoszą kombinowaną umysłu i zmysłów, pamiętną
i upragnioną dla tych, do których raz znalazła dostęp.
Stąd popularność sztuki z jednej strony, a z drugiej jej
otchłanność, kryjąca nieprzebraną moc upojeń dla natur
najbardziej wysubtelniczonych.

Towiański znał się na wszystkim, co mogło mieć
jakąkolwiek moc „poruszania“ ducha, przyczem — zgo-
dnie ze swemi pojęciami o równoległym istnieniu dwu
światów ducha i ciała — nie był przeciwny, owszem
dawał inicjatywę mechanicznemu poruszaniu ducha.
Uczniowie przeważnie narkotyzowali się, aby dojść do
jasnowidzeń sennych, bardzo cenionych przez Towiań-
skiego i zalecanych. Do magnetyzmu się nie przyznawali,
bo była to rzecz przez stolicę apostołską potępiona
(od r. 1841) i niepopularna, nie brakło jednak bardzo
poważnych poszlak, że źródło jego widzeń zaziemskich
tkwiło w przywiezionej z Litwy znajomości magnetyzmu.
Ze sztuk Towiański najwyżej stawiał muzykę z jej niepo-
konanem działaniem zmysłowym na wrażliwość natury;
uczniowie jego chętnie poddawali się działaniu muzyki,
jak o tem można wnosić z zapisywanych skrętnie
wrażeń.

Likwidacja owego wódatarstwa biurokracyi utworzyłaby oczy nawet obojętnym i nierozgarniętym.

W tej chwili zbliżył się do biurokracyi wiedeńskiej pocziwy dr. Kramarz, mimo demokratycznej i federalistycznej maski wielbiciel wszytkiego, co traci absolutyzmem i centralizmem. Za napiwek dla Młodoczechów wskazał biurokracyi wiedeńskiej środek, dzięki któremu zdoła się i pozbyć kłopotów chwili obecnej i utrzymać na później swą władzę pod warunkiem krzywdzenia trwałego Galicyi i przyjęcia w swe szeregi kilkudziesięciu albo kilkuset krajanów dra Kramarza.

Biurokracya akceptowała zrobioną jej propozycję tem chętniej, że nowy sprzymierzeniec nie żądał zapłaty natychmiastowej. Być może, iż się uda go wyprowadzić w pole, bo jest zbyt zapalczywym, aby nie odsłonił którejś z swych słabych stron.

Reforma konstytucyjno-wyborcza jest w Austrii stanowczo potrzebną, reforma, która złamałaby centralizm i dała narodom możność szerszego rozwoju. Lecz chwila obecna i stosunki obecne nie są stosowne dla tej reformy. Taką zmianę zasadniczą powinien przeprowadzić gabinet parlamentarny. Wówczas reforma nie wyjdzie na pożytek biurokracyi centralistycznej i nie będzie środkiem do przemazania jej grzechów z ostatnich lat sześciu, grzechów, wśród których znajduje się także i nie zbyt wyraźna historia budowy portu w Tryeście.

Mnożą się istotnie oznaki, że wśród stronnictw pragną się wzajemnie porozumieć. Gdy to porozumienie dojdzie do skutku, wówczas baron Gautsch wyjdzie na podsuniętych mu przez dra Kramarza planach zupełnie tak samo, jak minister Bulygin na „Zagadnieniach rosyjskich“ owego polityka.

Reforma wyborcza przyjdzie do skutku, lecz nie pod sterem barona Gautscha i nie na pożytek biurokracyi wiedeńskiej oraz duchowo pokrewnych jej młodoczechów.

Kurye narodowe.

Projekt kuryj narodowych przedstawiony w artykule pt. „Reforma wyborcza a Polacy“, który może się wydać na razie nęcący, jako przecięcie węzła gordyjskiego, załatwienie radykalne kwestyi polsko-ruskiej, nekającej kilka dziesiątków lat Galicyę — jest w istocie tak niebezpieczny, tak sprzeczny z całą naszą tradycją narodową, tak smutne na przyszłość otwierający widoki — że jeżeli ma być jeszcze najlepszym stosunkiem wyjściem z sytuacji, jaką stwarza dla nas powszechne równe prawo głosowania, to służyć może tylko jako nowy argument, jak groźne i niebezpieczne dla nas jest to prawo. Projekt kuryj narodowych, ustanowienie osobnych ciał wyborczych dla Polaków i Rusinów, a w przyszłości podział instytucji publicznych na polskie i ruskie, to przygotowanie dobrowolne podziału kraju, to wydanie bez jednego strzału, bez żadnej próby obrony, w ręce zajadłych wrogów polskości wszytkiego, czem my Polacy mieliśmy się opiekować, my rzadzić i do najlepszego celu prowadzić.

Podstawa tego projektu, to niezrozumienie zasadnicze stosunków polsko-ruskich, to nieznanie całej przeszłości historycznej, jaka te dwa szczepy w jeden organizm złączyła, to patrzenie na dzisiejsze zjawiska, na ruch ruski okularami zapożyczonymi od rządu austriackiego, lub z jakiegokolwiek innej fabryki cudzoziemskiej.

Jak można zestawiać nawet stosunek Polaków do Rusinów, ze stosunkiem Niemców do Czechów na Morawach. Tam — dwie narodowości, dwie rasy, co więcej dwa organizmy państwowe różne, wychowane w różnych tradycjach, których cała przeszłość, wszytkie dały mu się niewykonalne i nieuzasadnione. Widać z innych oznak, że rodził się w jego duszy bunt przeciwko despotyzmowi przełożenia w Kole, oraz inkwizytorski duch w nim panujący. Pokpiwa w pamiętniku z tchórzostwa „brata“ pewnego, że jedno słowo z Zurychu (gdzie mieszkał Towiański) robi z niego wszytko, co tylko Mistrz zechce. Niecierpliwi go dręczący sposób kontrolowania jego duszy, uprawiany przez Mistrza jego rodzinę i towarzyszy, i ciągly stąd teror moralny. Każdy w Kole uważał za swój obowiązek wobec Boga pilnować „brata“, aby nie zamarł duchowo; wmawiano to sobie wzajemnie, aby się samemu usprawiedliwić i tak — już z tego samego — wszyscy duchowo marli, a przedewszystkiem nieszczęsny poeta, który miał rodzić z y w e Słowo Boże.

„Nie mam nieograniczonej pewności — pisze raz Goszczyński po odebraniu listu od Mistrza — że będę zbawiony, ale wolę wątpić raczej o nieomyślności Towiańskiego, niż o miłosierdziu Bożem“ (29 maja 1859). Goszczyński przyszedł już wtedy do wniosku, że rozkład duchowy w Kole „ma przyczynę w adoracyi Towiańskiego za życia“. Według niego pierwszy Mickiewicz zwinął, dając mu nazwę Mistrza. „Koło, jak trzoda baranków, powolna Mickiewiczowi, przyjęła to“. „Tak! — oto wniosek ostateczny — nie mam Mistrza, oprócz Mistrza-Chrystusa!“

Oczywiście tem mniej w dziedzinie poezyi ważny mógł teraz autorytet Towiańskiego. Wśród szczupłych i małoważnych notatek z r. 1860, znajduję pod d. 26 sierpnia zapisane postanowienie zerwania z fakirskim kwietyzmem. Goszczyński postanawia wyjść z bezczynności „która nas od lat tylu trzyma i nie puszcza na drogę Polską i zacząć pracować dla Polski; wyjść ze sfery sporów, teorii i oddać się praktycznej służeniu Ojczyźnie“. Porusza go myśl założenia domu dla młodych Polaków emigrantów. „Bujalem, goniłem ideały Bóg wie jakie i nic nie robiłem na ziemi“. Spostrzega, że położenie narodu co-

wspomnienia historyczne dzieła, których przyszłość rozbiega się w dwu dyametrycznie różnych liniach.

O Polakach nie potrzebuję mówić, bo wiemy do czego dążą; wiemy, że pełni wspomnień, które nigdy nie zaginą o państwie polskiem, posiadając wszytkie warunki do wytworzenia samodzielnego organizmu państwowego i muszą kiedyś ten organizm wytworzyć, nawet gdyby nie chcieli, pod naporem organizmu pruskiego, któremu Rosya jako państwo zapewne już w przyszłości nie potrafi stawić czoła, a którego powiększanie się, groźne dla całej Europy, jedynie samodzielne państwo polskie zdoła powstrzymać. Istnienie państwa polskiego było niegdyś koniecznością dziejową, tak długo, dopóki Rosya roli tego państwa nie objęła. Z chwilą gdy funkcji z tem związanych Rosya dalej wykonywać nie będzie w stanie, wznowienie dawnego organizmu państwowego polskiego stanie się na nowo tą koniecznością, wywołaną interesami całej cywilizowanej Europy.

A Rusini? Nazwa, dziś ogólnie u nas przyjęta „narod ruski“ polega tylko na nieporozumieniu, na złem tłumaczeniu nazwy, której sami Rusini ciągle używają mówiąc o sobie „narod“. Tymczasem ruskie „narod“ jest tylko rozszerzonym pojęciem „hromady“ i oznacza mniej więcej „ogół“, a zwykle „lud ruski“. O narodzie ruskim, jak to znakomicie wyraził głęboki znawca historii Ukrainy p. Rawita-Gawroński, nie można poważnie mówić. Mrzonki niektórych Polaków, że lud ruski, który wydał już dzisiaj swoją odrębną ludową kulturę (kilimki, muzyka, zdobnictwo), który swoją gwarę ludową podniósł do godności języka książkowego przez zabieranie wyrazów polskich i dorabianie ruskich końcówek, który posiada swój osobny kalendarz, niezgodny ze słońcem, swój osobny alfabet, niedorzeczny w cywilizowanej Europie, gdzie wszyscy, nawet już i Niemcy, piszą łacińskimi czcionkami, i swój odrębny Kościół katolicki z naleciałościami prawosławnymi — że ten lud, na podstawie tych wszytkich sztucznych odrębności, potrafi przy dalszym rozwoju stworzyć naród, a nawet państwo — mrzonki te przyjmowane są z uśmiechem politowania przez bardzo poważną, kto wie czy jeszcze dzisiaj nie najpoważniejszą część inteligencji ruskiej, mianowicie moskalofilów, którzy uważają lud ten za część składową organizmu rosyjskiego.

Mówić o narodzie ruskim, to tak, jakby np. mówić o narodzie mazurskim, gdyby lud mazurski żądał przez kilkanaście lat odrębnych dla siebie praw i wytworzył odrębną literaturę w dyalekcie mazurskim pisaną. Jest wielki naród rosyjski, który ma wszytkie prawo i warunki za naród w pełnym tego słowa znaczeniu być uważany. Lud ruski ma dla siebie do wyboru zostać wcielonym do niego, lub do narodu polskiego, z którym więzy kilkuniekowe go łączą. Separatyzm ruski, idea „samodzielnej Ukrainy“, które zaprzatają przedewszystkiem głowy młodej bardzo inteligencji ruskiej w Galicyi, są jedynie naśladownictwem i przetłumaczeniem na język ruski ideałów polskich. Gruntu realnego nawet w samem społeczeństwie ruskim nie miały i mieć nie będą. Zresztą minął już czas historycznego tworzenia się organizmów państwowych; dziś jedynie mogą odzyskać odrębny byt państwowy te organizmy, które go miały, a potem skutkiem nieszczęśliwych wypadków straciły. Mityczne państwo ukraińskie nigdy nie istniało.

Ruch ukraiński ma w sobie przeważną liczbę pierwiastków społecznych; jest to ruch na wskroś ludowy, któremu zabarwienie narodowe nadaje tylko bezgraniczna nienawiść do „Lachów i żydów“. Separatyzm, który on stwarza, otaczając się wałem osobnego alfabetu, leży przedewszystkiem w interesie tej inteligencji ukraińskiej, która w sobie przeważa liczbę pierwiastków społecznych; jest to ruch na wskroś ludowy, któremu zabarwienie narodowe nadaje tylko bezgraniczna nienawiść do „Lachów i żydów“. Separatyzm, który on stwarza, otaczając się wałem osobnego alfabetu, leży przedewszystkiem w interesie tej inteligencji ukraińskiej, która w sobie przeważa liczbę pierwiastków społecznych; jest to ruch na wskroś ludowy, któremu zabarwienie narodowe nadaje tylko bezgraniczna nienawiść do „Lachów i żydów“.

Ruch ukraiński ma w sobie przeważną liczbę pierwiastków społecznych; jest to ruch na wskroś ludowy, któremu zabarwienie narodowe nadaje tylko bezgraniczna nienawiść do „Lachów i żydów“. Separatyzm, który on stwarza, otaczając się wałem osobnego alfabetu, leży przedewszystkiem w interesie tej inteligencji ukraińskiej, która w sobie przeważa liczbę pierwiastków społecznych; jest to ruch na wskroś ludowy, któremu zabarwienie narodowe nadaje tylko bezgraniczna nienawiść do „Lachów i żydów“.

Wieści o tych manifestacjach poruszyły Goszczyńskiego. Poczł znowu potrzebę zjednoczenia się duchowego z krajem, ale niezdolny już do nowych poruszeń ducha, wydobyl z ukrycia swoje „Posłanie“ i to postanowił choć w części ogłosić, nie dbając, co o tem powie Towiański. Niektóre części „Posłania“ (V, VI i VII) przeznaczył wówczas do druku w lwowskim „Dzienniku Literackim“. Ukazały się one w nrze 19 i 59 tego pisma.

Minęło potem znowu lat kilka, w ciągu których chwila przeżyta przez poetę w „Posłaniu“ przeszła do historii, przysłonięta wypadkami powstania. Choroba w 1863 powstrzymała Goszczyńskiego od wyprawy do kraju, gdzie miał stanąć w szeregach walczących. Chciał zakończyć żywot bohaterski czynem, jak był zaczął. Zanim się dźwignął, nadciągnęli do Paryża wychodźcy nowoformacyi.

Z tamtej epoki emigracyjnej pozostał mu poemat, wraz z wspomnieniem najcięższych udręczeń duchowych, poemat dotąd w całości niewydany. Dopiero w r. 1868 nabył go do wydania książkowego Władysław Mickiewicz dla swojej księgarni Luxemburskiej.

Przyjęto w kraju ten utwór jako rzecz nową; entuzjastyczne sprawozdanie ogłosiła w „Czasie“ r. 1869 Zofia Węgierska. Poemat musiał zrobić wrażenie, skoro Wincenty Pol, nie zbliżony do Goszczyńskiego prze-

skiej, która w ten sposób zyskuje dla siebie zapewnione miejsca w ruskich gimnazyjach, instytucjach, zyskuje odrębne katedry uniwersyteckie i stanowiska wyższe, do którychby inną drogą nie doszła, zyskuje osobne subwencje znaczne na odrębne i specjalne cele swoje. Ktorychby znowu bez trwania silnego na stanowisku separatystycznym nie zyskała.

Cały zatem ten ukraiński separatyzm jest sztucznym wytworem zgubnej polityki w Galicyi, jest rośliną ciepłarnianą wyhodowaną skrzętnie i z niezmierną pieczołowitością przez samych Polaków.

Pierwiastków prawdziwie narodowościowych trzeba szukać gdzieindziej; nie u Ukraińców, ale u moskalofilów, ale są to pierwiastki narodowości nam wrogiej, z którą nigdy w żadne układy, ani do żadnej zgody dojść byśmy nie mogli.

Sztuczny separatyzm ukraiński wyrządził niepowetowane szkody tak żywiołowi polskiemu jak i ruskiemu w Galicyi. Zatałował on przedewszystkiem inteligencyję polską w tej części naszego kraju naturalny przypływ najdzielniejszych jednostek z żywiołu ruskiego, które wnosili do tej inteligencyi zdrowe pierwiastki pewnego realizmu pojęć i uczuć, prawdziwy demokratyzm, stałość zasad i siłę charakteru. Wszak przywódcy naszej polityki prawdziwie narodowej polskiej w kraju, to byli z pochodzenia Rusini; i taki Zyblikiewicz, taki Ziemiałkowski, Sawczyński, Czerkawski i i. Oni to podnieśli myśl polityczną polską w Galicyi na wyżyny, których już od tego czasu nie osiągała. Oni stworzyli te warunki bytu, w jakich dotąd żyjemy. Mieli oni to szerokie pojęcie ducha i języka polskiego, ich praw i znaczenia. „Wszak język ten — mówił w Sejmie Sawczyński — nie przez Polaków jedynie wykształcony, ale wspólnymi siłami trzech żywiołów w skład dawnej Polski weszły, wyrobiony“. Razem ze zniknięciem tego typu Rusinów znikło wśród społeczeństwa polskiego uczucie i zrozumienie ludu ruskiego. Tamci czuli się krwią z krwi tego ludu, jego piosnki, dumki, zwyczaje i upodobania uważali za swoje, a to zrozumienie i ukochanie ludu ruskiego szerzyli w całym społeczeństwie polskiem. Wszak do dziś jeszcze w niejednym domu polskim śpiewają dumkę ruską jakby piosnką narodową.

Później pod wpływem separatystycznego działania Ukraińców związek ten ustał, a lud ruski i właściciele polscy we wschodniej Galicyi zaczęli coraz częściej występować jako dwa wrogie obozy.

Jeszcze większe szkody wyrządził ruch separatystyczny inteligencji ruskiej. Inteligencya ta oddzieliwszy się zupełnie od wszytkiego co polskie, odcięła zarazem wszytkie najszlachetniejsze porywy ludu ruskiego, które ten lud miał złożone jak we wspólnej arce, w kulturze polskiej. Nie Zalewski był odtąd wieszczem Ukrainy, ale Szewczenko. Zabrakło zatem tej inteligencyi tej głębokiej treści ideowej, tego szerokiego polotu, tych europejskich horyzontów, tego wyższego szlachetniejszego nastroju, jakich im dostarczała wspólna kultura polska. I odtąd ta inteligencya przestała wytwarzać ludzi szerszego, europejskiego pokroju; stwarzała albo amfibie polsko-ruskie bez charakteru i znaczenia, lub dziwaczne typy, w których barbarzyństwo ludowe i brak wyższej kultury łączyło się z europejską wiedzą (Iwan Franko) lub wreszcie jednostki, które swą treść duchową czerpały z organizmu rosyjskiego, zabarwiając ją ukraińskim pokostem.

Tak samo zabrakło tej inteligencyi pokarmu duchowego, któregoby mogła dostarczyć ludowi ruskemu, nad którym objęła teraz wyłączne kierownictwo. Kultura polska dostarczałaby jej w ostatnich czasach choćby takie „Ogniem i mieczem“, któreby ten lud podniosło, pokazało gdzie jego zbawienie i przyszłość. Ale właśnie

nianiami, pisał do niego z gorącym uznaniem dla poematu. (List ten, jak i większość zużytkowanego przeze mnie powyżej materiału, znajduje się w bibliotece Rapperswylskiej).

„Posłanie Twoje do Polski — pisze Pol — nie doszło jeszcze, znam je z kilku tylko wyjątków i ze sprawozdania p. Węgierskiej w „Czasie“.

„Cóż Ci o tem powiem? Czuję to, iż ten głos, jako wysłaniec nieba przejdzie całą Polskę i że słowa większej potęgi i prawdy nie usłyszysz więcej. Co z tego słowa i tej prawdy weźmie? To Bogu zostawiono, ale radujemy się tem, że był duch, co miał do dania, a że naród ma do wzięcia prawdy słów Twoich, z którymi się po raz pierwszy spotkałem, gdyż nad grobem Mickiewicza do Narodu przemówił. Biorę z pokorą i wdzięcznością, co dajesz i rośnie mi serce, że w tem poselstwie znajduję część moją, ziarno z wielkiego posiewu dla siebie.

„Zdaje mi się, jakbyś zastaną świątyni uchylił, aby do wielkiego przybytku ducha zająrzeć mogli i ci, co do tej świątyni przynoszą tylko boleść serca lub własną nędzę. Nie mam Twych słów za poezję, geneza tych prawd ma inne źródło: łaski i łaski Bożej potrzeba, aby wziąć ochłodę z tego źródła na pustyni życia i dziejów dla siebie i drugich. Słowa te dojdą tam nawet, gdzie nie dochodzą książki i dadzą nawet świadectwo temu, czemu świadectwa nie daje słowo. Obmyłeś znowu słowo w krynicy prawd Bożych i wróciłeś mu jego pierwotną potęgę! Wierzę w to mocno, że po takim słowie łaski, pójda łaski spraw pocziwych po ziemi.

24 Marca 1869.

WINCENTY POL.

„Posłanie“ swoje Goszczyński zakończył hymnem do Boga, w którym między innymi znajduje się wspinały ustęp, bardzo odmienny elijgiznością i klasycznym spokojem od pieśni, które poeta w młodości ze swej lutni dobywał:

takich rzeczy unikała jak ognia ukraińska inteligencja; chciała stworzyć sama coś dla tego ludu, pisała wiele (I. Franko) ale brakło jej... idei. Poza sobą w najbliższej perspektywie historycznej nie widziała nic prócz Chmielnickiego, również Ukraińca-separatysty i kult tego smutnej sławy hetmana wszczepiała w serca młodzieży i ludu.

Inteligencji tej braknie zatem podstaw; musi ona prędzej czy później zbankrutować. Kompromituje ją młodzież ukraińska, która, nie nauczona czuć szlachetnie, dopuszcza się dzikich wybryków barbarzyństwa, świadczących o braku wszelkiej kultury. Kompromituje ją lud, który chętniej niż tej inteligencji słucha już dzisiaj własnych dzikich instynktów, nie uszlachetnionych światłem tej wiedzy, którą mu owa inteligencja dostarcza.

Prędzej czy później musi się zatem ta inteligencja, o ile chce istnieć dalej i żyć odrębnie od polskiej, przemienić na przewodniczącego i przedstawicieli radykalnych czysto ludowych dążeń masy chłopstwa ruskiego, którą to przemianę już dziś w znacznej części widzimy.

Cóż się zatem stanie w zupełnie odrębnej, oddzielonej od wszystkich wpływów polskich, kuryi narodowej ruskiej? Oto muszą tam wystąpić czynniki ładu i porządku, przedstawiciele głębszej idei, hamującej wskazaniem wyższego celu, anarchistyczne zapędy masy ludowej. Tym czynnikiem po wydzieleniu wpływów polskich mogą być w społeczeństwie ruskiem tylko moskalofile; w takie to ręce wydamy lud ruski i przygotujemy w ten sposób grunt do przyszłego rozszerzenia potęgi rosyjskiej.

Powiadają jednak, że dzisiejszy wpływ polski na lud ruski jest fikcją, której należy się pozbyć, a skupić jedynie swe siły na utrzymanie żywiołu polskiego, który i tak wynaradawia się w Galicyi wschodniej.

„Et haec hacienda et illa non omittenda”. Żywioł polski należy wszystkimi siłami bronić przed wynaradowieniem; jednakowoż nie można i nie należy zamykać drogi do uzyskania wpływu i prawnego przedstawicielstwa ludu ruskiego. Jako przedstawiciele żywiołu polskiego nie mamy właściwie co robić w Galicyi wschodniej, bo choć żywioł ten płaci więcej podatków, niż ruski, choć ma przewagę we wszystkich zawodach, (prócz rolniczego), jednakowoż znajduje się w liczniejszej mniejszości i sam jeden podstawą polskich rządów w Galicyi wschodniej być nie może. My musimy prócz tego mieć w swych rękach lud ruski, mieć nad nim hegemonię, nie taką, jaką mają Prusacy w Poznańskiem, ale taką, jaką daje zaufanie w szczerość intencji i dobrą wolę. Dziś lud ten w większej swej części idzie za radykałami ruskimi, ale nic dziwnego, gdyż ci dają mu więcej niż Polacy i mogą mu dać bardzo wiele, dzięki ustępstwom, które im czyni większość polska, dzięki temu, że ich właśnie uważa się za jedynych prawnych przedstawicieli ludu ruskiego. Jednakowoż stan rzeczy musi się zmienić i zmieniliby się natychmiast, gdyby nie zgubne działanie trzeciej potęgi, rządu centralnego, który w sporze między nami, a radykałami ruskimi ma głos decydujący. Jednakowoż i dziś fakty wskazują, że w okręgach o znacznej większości wyborców Rusinów przechodzi bez specjalnych nadużyć wyborczych Polak. Pesymiści twierdzą, że fakty te w miarę rozwoju oświaty wśród ludu ruskiego staną się coraz rzadsze.

Inni znów sądzą, że odwrotnie w miarę rozwoju prawdziwej oświaty i żywszej działalności ze strony polskiej, raczej radykali ruscy będą tracić grunt na rzecz solidniejszych czynników polskich. Lud bowiem ruski ma swoją psychologię, kto ją zna dobrze, kro potrafi mu zaimponować i zyskać jego zaufanie, zawsze jeszcze może być pewny jego poparcia. Nieliczne powstałe prawdziwie obywatelskie dwory polskie w Galicyi wschodniej mogą dostarczyć tysiące faktów na poparcie tego poglądu. Niech tylko rząd krajowy i Sejm nie popiera agitacji, niech otoczy baczniejszą uwagą siedliska hajdamaczyzny i wywrotowych dążeń w kraju, niech społeczeństwo polskie stanie na prawdziwie narodowym

Ja proch z najlichszych prochów i mój hołd jest niczem
Przed Twojem nieobjętem niebami obliczem,
A chociażbym jako naród oddawał Ci chwałę,
Co przed Tobą narody, co są globy całe?
Nie skałą objętości-mierzysz Swoje Twory,
Lecz ogniem ich miłości, szczerością pokory.
I na tę miarę jam proch tak duchem, jak ciałem,
Alem chciał kochać, ale jak mogłem kochałem.
Czuając Ciebie najślisniej pod duszą ojczystą,
Jej miłością zarzyłem moją miłość czystą;
Wpijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem;
Dzieliłem mej Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,

Przejmowałem jej wszystkie czucia, krom [zwątpienia],

Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia;
Podstawiałem mą duszę pod wszelką jej karę,
Jej łzy, jej krew zlewałem w me serce, jak w czare;
Wszelki jej jęk męczeński chwytałem w me łono
I wiązałem na duszę strunę naprężoną...
Jam proch, Panie, — lecz duchem, który Ciebie kocha,
Jam proch, lecz z sercem, w którym płacz narodu szlocha,
Jam proch, lecz krwią pokutną przesiąkły, zmięczony,
Z lutnią w piersiach, na której jęczą miliony...

Był to zarazem ostatni akord lutni romantyka ukraińskiego. Streścił w nim całą istotną treść swego ofiarnego żywota, rozpoczętego przed pół wiekiem w Humaniu z nieokiełzaną brawurą.

Utwory takie, jak „Posłanie do Polski”, to sarkofagi przeżytej epoki i złożonych jej w ofierze istnień — grobowce romantyzmu.

Z. WASILEWSKI.

polkiem stanowisku, niech nie ścierpi sojuszków, jakie poza jego plecami zawierają polscy socjaliści i ludowcy z ruskimi radykałami, niech wystąpi otwarcie przeciw instytucjom, niszczącym resztki polskości we wschodniej części kraju, niech społeczeństwo to nie wydaje z siebie renegatów narodowych w guście metropolity Szeptyckiego, — a wówczas zobaczymy, czy stosunki polsko-ruskie będą się zmieniać na naszą niekorzyść.

Czy dziś wolno przyjmować konsekwencje tych wszystkich występków narodowych, które społeczeństwo polskie w naszej dzielnicy popełniło, konsekwencje tej zgubnej dla kraju Badeniowskiej polityki ustępstw i popierania Rusinów, — czy wolno powiedzieć, że zło przeszło nasze siły, że już jest ponad naszymi głowami, że trzeba z pogromu ratować jeszcze tylko to, co się da ratować? — Czy nie należy przeciwnie zawrócić ze zgubnej dla kraju drogi i pamiętać, że przed całą Polską jesteśmy odpowiedzialni za nasze rządy w tej dzielnicy, że każda pięćdziesiąta stracona z dobytku narodowego, który nam w opiekę i rząd został oddany, będzie wliczona w rachunek naszego niedołęstwa narodowego i narodowych występków.

Reforma wyborcza Gautscha będzie niewątpliwie ciężkim ciosem zadany naszym narodowym siłom, ale zarazem może ona być tym czynnikiem, który otrzeźwi wszystkie żywioły narodowe, który pozwoli wyzwolić się tym czynnikom z pod wpływów wrogich wszelkiej myśli narodowej rządowców, socjalistów, syonistów i radykałów ruskich, pozwoli społeczeństwu polskiemu wydzielić z siebie wszystkie żywioły anti-narodowe, które dla doktryny gotowe naród własny osłabić, wszystkich zwolenników centralizmu wiedeńskiego, rządowców, którzy przez lat dziesiątki zabijali wszelką myśl narodową w Galicyi — a pobudzi żywioły narodowe do tego, aby wywiesiły na swym sztandarze pierwszy naczelną postulat narodowy w tej dzielnicy, hasło samodzielnosci Galicyi. Oto jedyna droga, oto wyjście z sytuacji, z której projekt kuryj narodowych nas nie uratuje, owszem najsmutniejszą dla całego kraju zgotuje przyszłość.

K. J.

Wiadomości polityczne.

Z POWODU BIAŁEJ KSIĘGI.

Prasa francuska wyraża się o niemieckiej białej księdze, jak było do przewidzenia, z nietajonem oburzeniem. Pod tym względem nie ma wyjątku. A nie porzyskając na czcnych wykrzyknikach, większość dzienników zadaje sobie pracę prostowania fałszywych i niedokładnych informacji i twierdzeń, pozbieranych przez berlińską dyplomację w otoczeniu sułtana Abdul Aziza i — w dziennikach. Po wszystkim, cośmy już w piśmie naszym o całej tej sprawie podali, nie widzimy potrzeby przytaczać sprostowań prasy paryskiej. Wystarczy powtórzyć za „Siècle”, że rzetelna opinia świata nie może jak tylko utwierdzić się w przekonaniu, że polityka niemiecka odnośnie do kwestyi marokkańskiej „była i jest niepoprawną, niekonsekwentną i nacechowaną złą wolą — że na Wilhelmstrasse nieznają otwartości i... honorables manières”. Dwa dzienniki tylko, „Temps” i „Débats”, stojące najbliżej rządu, wyrażają życzenie nierozjątrzenia obecnej dysputy przez dalsze rekryminacje. Nie warto zajmować się tem, co minęło, jesteśmy w przededniu konferencji — „la parole est à la conférence”.

Wielce odmienny ton przybrała prasa niemiecka, która w białej księdze wita tryumfalne zbiecie francuskich oskarżeń, widzi na jej kartach kategoryczne potępienie polityki „tunizyfikacyjnej”, prowadzonej w Maroku przez rząd francuski. „Tägliche Rundschau” zaczyna artykuł redakcyjny zdaniem: „Wielki gmach leży w gruzach, obalony wśród ogromnego huk i łomotu” i dodaje, że udowodniono Francji, iż dyplomacja jej działała za pomocą... wyrażań i fałszyw w całej sprawie! Inne pisma niemieckie wstrzymują się od tak silnych wyrażań, lecz piszą w takim samym tonie. Skrajne pisma konserwatywne nie dały o białej księdze żadnych dotychczas komentarzy.

Natomiast najdonioślejsze uwagi znaleźliśmy w onegdajszym wieczornym wydaniu wiedeńskiego „N. F. Presse”. Wiadomo, że jest najwybitniej organem niemieckiego kanclerstwa. Mamy tam niewątpliwie urzędowy niemiecki komunikat o

zamiarach rządu berlińskiego

na konferencji w Algesiras. Czytamy najprzód, że, ściśle mówiąc, nie ma dla Niemiec niebezpieczeństwa, ażeby zostały poprostu przegłosowane na konferencji, skoro wszelkie uchwały muszą zapaść jednomyślnie. Nawet w razie zerwania konferencji — „ostateczność” tę wielu uważa jako zupełnie możliwą — jeszcze o wojnie mówićby nie można, choć stosunki między Francją a Niemcami byłyby w takim razie wielce naprężone.

Z góry więc delegat niemiecki zaznaczy stanowisko swojego rządu i da wyraźnie do poznania, że Niemcy pozostają bezwarunkowo przy zasadach konwencji madryckiej z r. 1880, a jakakolwiek zmiana może nastąpić jedynie za zgodą wszystkich mocarstw, które ów akt podpisały, Niemcy jednak zapowiadają z góry, że same na żadną zmianę nie zgodzą się, choćby żadne inne mocarstwo ich oporu nie poparło. Francja może sobie, jeśli się jej podoba, wojować z Marokkiem — w tym razie Niemcy nie wyślą nawet ani jednego wojennego okrętu do Tangieru. Ale Francja, całkiem naturalnie, o wojnie nie myśli — chce tylko zdobyć sobie specjalne przywileje. Niemcy nie mają nic przeciwko temu o tyle, o ile Francja poprzestanie na daleko idą-

cych przywilejach, wynikających z jej położenia geograficznego („droits de suite”) wzdłuż algijskiej granicy.

Organ ks. Bülowa twierdzi, że „nawet Anglicy dziś już nie skłonni do dania więcej”. Jeżeli zaś Francuzi na konferencji zażądać czegoś więcej, niż na podstawie madryckiej konwencji mogą żądać, lub na co się interesowane mocarstwa zechcą zgodzić — to wypadnie konieczność rozgraniczenia sfer interesów, a w tym razie Niemcy stawiają i swoje żądania. Nie jest wykluczonem — dodaje „N. Fr. Presse” — że konferencja podejmie jakiś krok w tym kierunku.

Jeżeli teraz w niektórych miejscach zapytują, jak sobie Niemcy postąpią w razie zerwania konferencji, to i na to komunikat berliński daje praktyczną odpowiedź: Niemcy w takim razie będą w dalszym ciągu układać się wprost z sułtanem. Nie pozwolą w żaden sposób, ażeby im przeszkadzano w dalszym rozwoju ekonomicznych z Marokkiem stosunków, ułatwiać będą więc poddanym niemieckim nabywanie koncesyj, podejmowanie robót publicznych i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw i t. p. Oświadczono przecież niedawno, że do pokojowych zapewnień swych cesarz Wilhelm dodał wyraźnie: „o ile da się pogodzić z niemieckim honorem”. Byłoby zaś oczywiście sprzecznym z niemieckim honorem, gdyby się pozwoliło któremukolwiek obcemu państwu położyć gwałtownie tamę „duchowi niemieckiej przedsiębiorczości”.

Tyle komunikat. Czy jest pokojowy — czytelnik każdy łatwo odpowie.

SERBSKO-BULGARSKA KONWENCJA.

Zawarcie między Serbią a Bułgarią ugody, mającej na celu ustanowienie związku cłowego między oboma krajami, wskazuje na wzrastającą tendencję państw bałkańskich do działania w interesach swoich niezależnie od potężniejszych sąsiadów. Konwencja, która wejdzie w życie 1 marca b. r. a trwać ma do 1 marca 1917, ustanawia wolną wymianę produktów obu krajów, z wyjątkiem niektórych tylko, specjalnie wymienionych. Oba kraje zachowują swobodę osobnych układów z obcymi państwami, a jeżeliby do takich układów nie przyszło, mogą nakładać swoje taryfy „autonomiczne” na towary zagraniczne przez cały ciąg trwania konwencji. Z końcem jej oba kraje proponują zgodzić się na jedną, wspólną taryfę odnośnie do importów z zagranicy.

Dalej, oba kraje obowiązują się zawrzeć z sobą konwencję monetarną na wzór związku łacińskiego, także konwencję wspólnej miary i wagi, wykonywania sądowych wyroków i ekstradycji. Podjąć się mają kroki w celu ułatwienia handlowych stosunków, poddani jednego kraju, przebywający lub stale mieszkający w drugim mają cieszyć się temi samymi prawami co krajowcy we wszystkich sprawach przemysłowo-handlowych.

Do konwencji dodana jest deklaracja, stanowiąca wyznaczenie mieszanej komisji, która ma dokładnie oznaczyć serbsko-bułgarską granicę w myśl berlińskiego traktatu. Dodano również notę, która zapowiada wprowadzenie cyrylicy do korespondencji telegraficznej obu krajów.

Korespondent sofijski „Timesa” sądzi, że poza pewnemi korzyściami, jakie wypadną z konwencji dla ludności pogranicznej obu krajów, nowy układ nie przyczyni się w znacznej mierze do rozwinięcia ich handlowych stosunków, które z powodu tożsamości produktów i niskiego stanu przemysłu fabrycznego, są dziś słabe i nie obiecują wielkiego rozwoju. Lecz konwencja ma skłonić swoje znaczenie. Jeżeli istotnie uda się program wspólnej taryfy cłowej na produkty zagraniczne, to Serbia odniesie z tego korzyść główną. Ponieważ Austro-Węgry biorą przeszło 80 proc. jej eksportów, Serbia nie mogła dotychczas otrzymać od potężnego sąsiada korzystnych warunków. Z drugiej strony bułgarskie importy z Austro-Węgier przewyższają o wiele jej eksporty do monarchii. W razie więc całkowitego związku cłowego obu państw bałkańskich, Serbia daleko łatwiej niż obecnie uzyska ustępstwa ze strony północnego sąsiada.

W Wiedniu wiadomość o konwencji wywołała pewną irytację, gdyż upatruje się w niej polityczne znaczenie. Serbia prowadzi obecnie handlowe układy z monarchią, a kwestya najważniejsza dotyczy konwencji weterynarskiej w sprawie przepuszczenia serbskiego bydła do Węgier. Z powodu trudności, na jakie ta sprawa napotyka, przyszło między Serbią i Bułgarią do tajnej ugody, wyłączającej bydlę bułgarskie z zastrzeżeń, mocą których Serbia uwalnia od cła bułgarskie produkty. Obecny układ tymczasowy między Austro-Węgrami i Bułgarią kończy się niebawem — i wtedy monarchia zajmie zapewne specjalne stanowisko wobec bałkańskich państw.

W zaborze rosyjskim.

REZULTATY GOSPODARKI RABUNKOWEJ.

Warszawa 10 stycznia.

Już w lecie zeszłego roku pisałem Wam o rabunkowej gospodarce p. Hoerschelmana, prezesa teatrów rządowych warszawskich i jego krewnych, którymi się otoczył, aby tem łatwiej mógł okradać teatr. Nie upłynęło dwóch lat, gdy na spłatę długów, zaciągniętych za poprzednich dyrekcyj, dało miasto 200.000 rubli, wprawdzie tytułem pożyczki, ale takiej, której nigdy nie odbierze, a znowu długi teatralne rosły z przeżającą szybkością. Nie zwracał jednak na to uwagi rosyjski administrator teatrów, kazał sobie przerabiać i urządzić mieszkanie, podróżował za granicę na koszt kasy te-

atralnej, sprowadzał przez Podestiego Włochów, dzieląc się z nim grubemi honoraryami, otrzymywanymi od nich, sprowadzał i trupy rosyjskie, grubo dopłacając za tę przyjemność dla biurokracji rosyjskiej. Słowem, robił wszystko, aby tylko zrujnować teatr polski.

Patrzano na to, jak i na tyle innych złośliwości w Królestwie, z zupełną obojętnością. Gdy jednak po artykule drukowanym u was, zaczęły się podnosić coraz częściej głosy przeciwko złośliwostom dyrekcyi teatru, sam p. Jacewski, dyrektor kancelaryi generał-gubernatora, a właściwie zarządca spraw cywilnych w Królestwie, stanął na czele komisji, która powinna była zrewidować rachunki i gospodarstwo teatrów warszawskich.

Pana Jacewskiego miano za uczciwego w tym względzie człowieka i sądzono, że rezultat rewizji każe podać do publicznej wiadomości. Ale od czego są diejanie moskiewscy u nas, wszak od tego, aby pokrywać wszelkie nadużycia funkcjonaryuszów rządowych. Schowano więc głęboko pod sukno wszystko, co by mogło kompromitować tych panów i raptem zaproponowano miastu objęcie teatrów na swoje ryzyko, ale z obowiązkiem zarazem przejścia wszystkich długów, jakich nabawił p. Hoerschelman et Comp. Cyfra tych długów zwiększała się z dnia na dzień. Gdy pierwotnie mówiono, iż wynosi około 200.000 rb., teraz podają już na sumę prawie pół miliona rubli.

Komisja z grona zaproszonych przez p. prezydenta miasta Bibikowa obywateli, nie może, rzecz prosta, przyjąć tak wielkiego zobowiązania, którego później zarząd miejski, po wprowadzeniu samorządu, mógłby nie zaakceptować. Obywatele miasta powinni przedewszystkiem zażądać całego wykazu długów i sami sprawdzić ich źródło.

Następnie wykreślić z nich wszystkie te, które powstały dzięki nieumiejętności, lub rabunkowej gospodarki p. Hoerschelmana, bo rząd musi być odpowiedzialnym za swego funkcjonaryusza, obowiązany więc długi te zapłacić i zmuszony do tego zostanie nawet sądownie. Takie tylko długi, które wypadły skutkiem trudnych warunków, w jakich się teatry znalazły po wybuchu wojny japońskiej, strajków i zaburzeń, uniemożliwiających prawidłowe funkcjonowanie teatrów, mogło by miasto przyjąć na siebie, przy jednoczesnym objęciu na powrót w posiadanie całego gmachu teatralnego, którym nieprawnie zawiadnął rząd, bo nawet na przerozbiegnięciu Teatru Wielkiego nie dał swoich pieniędzy, lecz z funduszu użyteczności publicznej, złożonego przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Wasz.

Kryzys ekonomiczny. — Sprawa robotnicza i sprawa agrarna. — Posiedzenie sekcji rolnej. — Stan wojenny. — Egzekucja podatków. — Zamknięcie poczt. — Masowe areszty. — Mordy socjalistów.

— Królestwu Polskiemu zagraża straszna ruina ekonomiczna. Zawsza nadchodzą ciobowe wieści. W Warszawie zamknięto kilka fabryk „z powodu wyczerpania środków“. Podobnie rzecz się ma w innych centrach przemysłu. Handle detaliczne i hurtowe upadają. Nie widać przyjeżdżających zwykle o tej porze kupców z Rosyi, niema też karnawału, który ożywia zwykle ruch sklepowy w tym czasie. Szerzą się bankructwa. Ogłoszono właśnie upadłość istniejącej od 100 lat firmy bankierskiej A. Rawicz i Ska, prowadzonej przez Władysława Rawicza, syna dzielnego patrioty, powieszzonego przez Moskali w r. 1863.

Właściciel, nie znalazłszy pomocy zagranicy, zawiadomił listownie, że odbiera sobie życie, dokonał zaś tego faktycznie kasyer firmy. Zbankrutowała też duża firma, prowadząca hurtowny handel obuwiem „Limon i Katzenellenbogen“. Ruch budowlany zapowiada się też w Warszawie bardzo niepomyślnie. Jedyną pocieszającą wiadomością z tej dziedziny jest, że fabryka żyrdowska chce niebawem przystąpić do roboty, sklepy firmy w Warszawie zostały już otwarte.

82)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

I stanął sam przed oczami, on sam, w czerwonym stroju kata, krwawy i okrutny z olbrzymim obosiecznym mieczem na ramieniu.

Wzdrygnęła się. Zdawało się jej, że od jednego cięcia miecza tego spadną głowy jej i Tomasza.

— Panie doktorze — mówiła trwożnie, — pan tego na seryo nie mówi.

I śnić zaczęła obrazy najokropniejszych niebezpieczeństw, strasznych mordowni, krwawych rozpraw i została pod tem wrażeniem na długo, choć już spory szmat czasu zasłaniał całe zdarzenie.

Tomasz, nie doczekawszy się narazie świadków pana Tokarczka, dusił w sobie złość, ale po trochu zapomniął o nienawistnej postaci. Stosunki z żoną uległy pewnej zmianie.

W pierwszych dniach zaraz, kiedy owo nieprzyjemne, bo ostatecznie niezadowolone zająście omroczyło cieniem ich małżeńskie pożycie, Irena próbowała jeszcze kokietując swoją minodezją i łaszając się jak kotka, wywołać dawny nastrój figlarnej pufałości.

— Mężuś ciągle zły, ciągle ponury? Żona dokuwała, co?

— Wiesz co — mówiła — powinieś mię wytłuc porządnie, ażebyś się ciebie bała, jak ognia.

Nie śmiejąc się pobażliwie, jak zazwyczaj

„Strajki zrobiły swoje“ — taki oto tytuł „Kuryer Warszawski“ dał jednej ze swych notatek, poświęconych wieściom ekonomicznym. Co gorsza, przewidzieć niepodobna, czy i kiedy zapanuje jakieś uspokojenie w stosunkach między kapitałem a pracą. Inżynier Gustaw Kamiński, znany w powieściopisarstwie jako Gamaston, poświęcił niedawno tej sprawie ciekawy artykuł w „Kuryerze Warszawskim“. Stwierdza on, że robotnicy stawiają często niemożliwe żądania fabrykantom, co ostatecznie musi doprowadzić do zamykania fabryk i zabicia przemysłu. Jako środek wyjścia doradzał on utworzenie stałego komitetu do spraw przemysłowo-robotniczych, złożony z przedstawicieli dwóch stron zainteresowanych, któryby rozpatrywał żądania robotników i możliwość ich zaspokojenia przez pracodawców!

W krajach wysoce cywilizowanych, jak np. w Anglii, gdzie mamy z jednej strony wysoce rozwinięte związki zawodowe robotników, z drugiej organizacje przemysłowców, spory przemysłowe bardzo często rozstrzygają się przez komitety podobne, fachowo do tego uzdolnione i rozporządzające dostateczną ilością danych do oceny istotnego stanu przemysłu i jego konjunktury chwilowych. „Koło przemysłowe“ uznaje jednak projekt p. Kamińskiego w warunkach obecnych za niemożliwy do urzeczywistnienia. Obalamuceni przez agitatorów robotnicy nie chcą wcale wiedzieć, czy fabrykant może, czy nie może zaspokoić ich żądań. Upadłość jego będzie słuszną karą za długoletni wyzysk, rozumują robotnicy, a fabrykę kupi zawsze jakiś żyd, lub Niemiec i poprowadzi, albo wreszcie przejdzie ona na własność samych robotników. Tak, zdaniem Koła, zapatrują się robotnicy i dlatego porozumienie z nimi jest obecnie niemożliwe. Koło dodaje jednak, że przedsięwzięta została praca dokładnego obliczenia postulatów robotniczych i możliwości ich urzeczywistnienia. Prasa warszawska wyraża nadzieję, że po ukończeniu tej pracy znajdą się sposoby porozumienia, gdyż robotnicy muszą wreszcie zrozumieć niebezpieczeństwo im grożące.

Równie ważną jak robotnicza, jest też kwestya agrarna, wysunięta obecnie na plan pierwszy w całym państwie. Jak wiadomo projektowanem jest nowe uwłaszczenie z domen państwowych i z apanaży. Co do Królestwa, to okazuje się obecnie, według relacji urzędowej, że w 4 guberniach (warszawskiej, plockiej, kaliskiej i piotrkowskiej) gruntów odpowiednich wcale niema. Po powstaniu zarząd domen posiadał znaczną liczbę majątków poduchownych, wszystkie one jednak zostały za bezcen sprzedane Rosyanom w celu stworzenia w kraju rosyjskiej własności ziemskiej. Pozostały tylko lasy skarbowe, najdochońdniejsze ze wszystkich lasów w państwie (300 rubli rocznie z hektaru), ale niepodobna przecież skazywać ich na wycięcie.

Z tej urzędowej relacji wnosić można, że chłop Polacy nie będą mogli skorzystać z dobrodziejstw, jakimi ma być obsypany chłop rosyjski. Tem pilniejsza jest sprawa przyjsia mu z pomocą na innej, właściwszej może drodze. Sprawami podobnego rodzaju zajmuje się obecnie gorliwie Sekcja rolna Tow. popierania przemysłu i handlu, odpowiadająca co do swego znaczenia dwóm naszym towarzystwom gospodarskim z tą różnicą, że jest bez porównania żywotniejszą i czynniejszą. Na odbytem przed paru dniami posiedzeniu miesięcznem szeroko rozprawiano o Tow. kredytowym dla mniejszej własności, instytucji, któraby udzielała długoterminowych, stopniowo umarzanych pożyczek. Od pół wieku przeszło zwracano się peryodycznie do rządu z prośbą o pozwolenie na taką instytucję i dotąd zawsze bezskutecznie. Ponieważ obecnie pod tym względem widoki są lepsze, więc wybrano specjalną komisję dla szczegółowego opracowania projektu, do której weszli, pp. Dzierzbicki, Grabski, Jezierski, Kinorski, Marczewski i Żalski. W dyskusyi wiele mówców poruszało myśl, żeby tej instytucji powierzyć też sprawę parcelacji, kolonizacji,

w podobnych wypadkach bywało, ale owszem skrzywił się boleśnie, jakby słowa te przykro go dotknęły.

Odrzekł poważnie.

— Nie, złoto kochane. Nie podniosę ręki na kobietę, tembardziej na kobietę, która ma zostać matką mego dziecka. Nie uczyniłbym tego pod żadnym pozorem. Nie chcę, ażebyś się bała. Stosunek nasz musi być oparty na wzajemnym szacunku i zaufaniu.

Nigdy do niej w ten sposób nie przemawiał. Onieśmieliło ją to. Zdawało się jej, że utraciła teraz moc czaru, jaki posiadała w przedziwnym bogactwie wdzięku swoich. Niewątpliwie zbrydła trochę w tym czasie, utraciła zwłaszcza wiele z wytworności swej wysmukłej postaci; te też w sposobie zachowania się męża, czuła raczej szacunek i względy należne małżonce, niż namiętne uniesienia kochanka. Istotnie Tomasz, pełen sprzedającej grzeczności, otaczał ją troskliwie najdelikatniejszymi staraniami, odgadywał jej myśli, jej pragnienia, ale nie było już tych płomiennych wybuchów szału, bezkresnych zachwyty i bezwzględne zapamiętanie się w miłosnym uścisku.

Ona bolała srodze z tego powodu, gdyż widziała w tem wszystkim jakby ostateczne bankructwo życia sentymentalnego, — życia przepięknych ekstaz, kiedy jestestwa ich spływały się u kresów absolutu w jedno drzenie rozkoszy, jakby bankructwo wolnych, nieujarzmionych powszedniością porywów uczucia, wobec wspólnej prozy zbliżających się obowiązków rodzinnych. Widziała w tem jakby konieczność zrezygnowania z własnych praw osobi tych na rzecz instytucji. Budził się w niej do buntu egoizm piękności, świadomej swej potęgi i należnych przywilejów.

— Jestem teraz baba brzydka i niegrabna — mówiła melancholijnie — już mię nie kochasz tak, jak dawniej.

— Kocham stokroć więcej, niż kiedykolwiek.

komasacyi itd. Na tem posiedzeniu Sekcji rolnej zapowiedziano też, iż opracowuje się projekt centralnego Towarzystwa rolniczego dla Królestwa, instytucji, na którą dotąd rząd rosyjski pozwolić nie chciał.

Poza temi kwestyami społecznymi, dla których należytego rozwiązania nie mamy jeszcze odpowiednich instytucji, główną troskę społeczeństwa stanowi zawsze ta anarchia wewnętrzna i niepokój, jakie wywołują z jednej strony rząd rosyjski, z drugiej socjaliści. Stan wojenny wykonywany jest obecnie z taką surowością i z takimi szykanami, że staje się on wprost nie do zniesienia. Życie włączane jest przymusowo w nadzwyczaj uciążliwe ramy. W Warszawie przed paru dniami zażądano przedłużono termin kursowania tramwajów do 10 wieczorem. W wielu miastach prowincjonalnych wszystkie sklepy zamykane są obowiązkowo o 7. Wszędzie po ulicach krążą patrole, które łapią przechodniów i poddają ich rewizji.

Poza temi niedogodnościami, mogącemi zatruć życie wszystkim, syją się wciąż zarządzenia, dotyczące tej lub innej sfery życia lub warstwy. W Warszawie inspekcyja szkolna zaczyna prześladować nauczycieli szkół początkowych miejskich, którzy na zasadzie uchwały zjazdu nauczycieli ludowych wprowadzili wykład polski, domagając się od nich ścisłego przestrzegania przepisów, niezmiennych urzędowo. Nauczyciele zachowują się dobrze i nie stosują się do nadsyłanych wciąż cyrkularzy, grożących nieposłusznym wydaleniem ze służby. Na prowincyi władze ściągają z całą surowością wszystkie podatki przy pomocy wojska, które rozlokowano po wsiach na koszt gospodarzy.

Tu zanotować musimy oryginalne, a uciążliwe wielce dla mieszkanców „czasowe“ skasowanie przyjmowania i wydawania korespondencji pieniężnej, przekazowej i pocztowej w 17 miejscowościach gub. kieleckiej i 18 radomskiej. Wywołane zostało to rozporządzenie napadami band socjalistycznych na stacye.

Prasa jest prześladowana z całą zażartością. Ostatnio uległa konfiskacie niewinna „Biesiada literacka“, zawieszone zaś zostały „Dzwonek częstochowski“ i „Lodzer Zeitung“. Natomiast zaznaczyć trzeba i pewien sukces w tej dziedzinie. Gadzinowe pismo dla ludu „Oświata“ z d. 13 b. m. przestaje wychodzić. Za pomocą nakazów z góry zapewniono jej 10.000 prenumeratorów i mimo to dawała ona 3000 rubli deficytu rocznie. Z rozbudzeniem się ruchu narodowego wśród włościan, zapadały wciąż na zebraniach gminnych uchwały, orzekające nieprenumerowanie tego pisma. Wobec tego generał-gubernator uznał dalszą egzystencję „Oświaty“ za bezcelowe marnowanie pieniędzy.

Z powodu zabicia w d. 8 bm. naczelnika pow. mińskiego Junockiewicza „Warszawski Dziennik“ pisał: „Oto nowa ofiara fermentu rewolucyjnego. Nie mówimy już o niższych funkcjonaryuszach rządowych, strażnikach ziemskich, policyantach i żandarmach. Straciliśmy już ich rachubę.

W ostatnich dwóch tygodniach zabójstwa i zamachy spełniono w różnych miejscowościach kraju na osobach wyższych urzędników. W Chełmie ciężko zraniono sędziego śledczego Korowickiego, w pow. ilżeckim zabito komisarza do spraw włościańskich Borka, wreszcie w Nowomińsku obecnie Junockiewicza. A jednocześnie przedstawiciele partji politycznych żądają zniesienia stanu wojennego“.

Ze słów tych wnioskowaćby można, że stan wojenny wymierzony jest przeciw rewolucjonistom socjalistycznym, tymczasem, jakśmy to pisali, gen. Skallon zwraca go przedewszystkiem przeciw ruchowi narodowemu. Areszty przybierają charakter masowy. W jednym numerze „Gazety Polskiej“ znaleźliśmy 52 osoby uwięzione, wymienione z nazwiska i jeszcze dodatek: „kilku ślusarzy“. Otóż aresztowania te spadają przedewszystkiem na narodowców, w więzieniach siedzi już mnóstwo

— Kochasz inaczej — wiem, wiem...

— Kocham cię niezmiennie.

— Pocałuj.

I całował ją w czoło. Ona miała żal do niego za ten pocałunek pełen szacunku, ale mu tego powiedzieć nie śmiała. I zebrało się wiele takich niewypowiedzianych, tajonych trwożliwie myśli, które rada była uskrzydlić w słowa lotne, ażeby wyfrunęły z duszy niepokojonej ich obecnością.

Panna Franciszka umiała całem sercem współczuć żałośnym skargom Ireny.

— To nasz los proszę panusi — mówiła z przekonaniem. — Mybyśmy tylko ciągle chciały kochać i kochać. Kobieta jest od tego, ażeby kochała i była kochana, a potem, zdaje się, jakby je już nic nie obchodziło. Mężczyźni mają inne pojęcia, mają inne myśli, inne sprawy na głowie. Ot, przyjdzie czas — poszaleje i wróci do swoich interesów... Chyba, że czasem...

Urwała. Spojrzała na Irenę, jakby się chciała upewnić, czy może z ufnością otworzyć przed nią serce.

— Panusi, to ja wszystkim powiem — zaczęła — bo wiem, bo czuję jakoś, że pani mnie nie wyśmieje. Proszę pani, człowiek głupi, już jak się taki urodził, to na całe życie pozostanie. Tak i ja — mogła byłam los zrobić, ale...

— Proszę pani — ciągnęła dalej — miałam narzeczonego. Człowiek porządny, pracowity, nienalagowy i z pozycją — był mechanikiem w warsztach kolejowych. Chciał się żenić. Już było wszystko postanowione. Ale szłam wtedy u jednej pani, co miała stołowników. Było dużo panów młodych, przystojnych — nic. Ale był jeden brunet, co mi się tak odrazu podobał, że nie mogłam od niego oczów oderwać. Na imię miał Edwin.

We drzwiach stał Tomasz.

(D. c. n.)

włosian za uchwały gminne o języku polskim. Niepodobna kusić się nawet o notowanie wszystkich nazwisk.

Z kaliskiego piszą nam, że aresztowania nie ustają. W pow. turkowskim uwięziono geometrę Mystkowskiego z Turka i Wincentego Orłowskiego, sędziego gminnego z Muchlina. W Kole rotmistrz dragonów Trondin aresztował dwóch miejscowych mieszkańców w dzień Nowego Roku, w chwili, gdy wychodzili z kościoła z tłumem ludu. Była to umyślna prowokacja. Istotnie z tłumy rzucono się bronić aresztowanych, wówczas dragoni dali salwę, 8 osób zginęło, 12 zraniono. Agencja rosyjska przedstawiła później ten wypadek jako starcie z wojskiem. Władze w kaliskiem — pisze nasz korespondent — tropią wyłącznie narodowców.

W Sieradzu przed paru dniami aresztowany został w mieszkaniu własnem znany w mieście naszym p. Zygmunt Ihnatowicz, były krajowy inspektor mleczarstwa.

W Wysokiem mazowieckiem aresztowano świeżo 2 urzędników miejscowego oddziału tow. ubezpieczeń „Rosya“, podejrzanych o udział w ograbieniu miejscowej kasy powiatowej.

Socjaliści uprawiają w dalszym ciągu mordowanie przeciwników politycznych, mamy do czynienia, jak się zdaje, z kompletnym zdżzieniem moralnem. O zamordowaniu robotnika Bezingera w Łodzi, miejscowy „Rozwój“ komunikuje przerażające szczegóły. Zaczęło się w restauracji od sprzeczki politycznej, w czasie której socjal-demokrata Orłowski strzelił z rewolweru i zranił narodowca Adamczewskiego, poczem ze współwyznawcami uciekli. Kiedy przenoszono rannego do domu, padły na ulicy strzały rewolwerowe, które zabiły na miejscu Bezingera i zraniły przechodzącego robotnika Nowaka. Narodowcy otaczają kołem trupa i w tej chwili dwaj socjaliści, usiłują im zadać ciosy nożem. Narodowcy odpięraj napastników i socjaliści, pokrajawszy nożem ubranie dwom broniącym się, uciekają znowu.

W ostatnich dniach zaczęli wracać z Dalekiego Wschodu lekarze, których mnóstwo powołano na wojnę z Królestwem. Dzienniki witają ich radośnie i wyrażają nadzieję, że zasilą oni szczuple siły inteligencji w pracy narodowej.

Rewolucja w Rosyi.

(Powstanie w prowincjach nadbałtyckich i siły tamtejszych wojsk rządowych. — Sytuacja na Syberii. — Niezwykły pościg. — Taktyka Dubasowa w Moskwie. — Ośmnastoletnia bohaterka powstania. — Pozbawienie kozaków praw politycznych).

Okazuje się, że wiadomości o zupełnem stłumieniu powstania w prowincjach nadbałtyckich były stanowczo przedwczesne. Powstanie tamtejsze straciło na intensywności, weszło na tory normalniejsze, jeżeli wolno tak się wyrazić, wojska rządowe obsadziły pewną, zresztą niewielką część zbuntowanego kraju, ale z tego nie wynika, że powstanie łotewsko-estońskie jest już stłumione, jak utrzymuje petersburska Agencja telegraficzna.

Stłumienie to jest niemożliwem w tak krótkim czasie już chociażby z tego powodu, że liczba wojsk rządowych, operujących w prowincjach nadbałtyckich jest zgola do tego celu niewystarczająca.

„Vossische Zeitung“ w Berlinie podaje w tej materii wcale szczegółowe informacje, z których wynika, że rząd petersburski albo nie może, albo z jakichś powodów (przypominamy cytowane na tem miejscu znamienne głosy prasy rosyjskiej mimo wszelkich zastrzeżeń dla powstańców przychylne) nie spieszy się z użyciem całej siły do stłumienia powstania.

Miasto Ryga liczy przeszło 300.000 mieszkańców, wśród których większość stanowią robotnicy fabryczni, bez wyjątku niemal rewolucyjnie usposobieni i w broń obficie zaopatrzeni. Garnizon w Rydze liczył przed dwoma tygodniami 3000 ludzi. Dopiero niedawno wzmocniono ten garnizon na 6000 ludzi. Z Petersburga wysłano do Inflant pod dowództwem generała Orłowa oddział wojska, który nie liczy więcej niż 1200 karabinów i szabel. Obecnie mógł on zostać wzmocniony, ale w każdym razie w stopniu nieznacznym, ponieważ garnizon petersburski liczący obecnie 20.000 ludzi, sam jest uważany za niedostatecznie silny, a wewnątrz państwa, szczególnie zaś Moskwa, nie mogą oddać ani jednego żołnierza. Co się tyczy wojsk konsystujących w Królestwie Polskiem, to redukcja ich jest z rozmaitych względów wprost wykluczoną. W północnej Estonii, a mianowicie w Rewlu, w którego okolicy powstanie szerzy się najgroźniej, nie ma nawet 1000 żołnierzy. Operujące w Kurlandii wojska także muszą być bardzo nieliczne, skoro dotąd w ciągu dwóch tygodni forsownych operacji nie udało się im zdobyć tamtejszych miast. Cała południowa część Inflant znajduje się faktycznie w ręku powstańców. Cała akcja generała Orłowa ma obecnie na celu tylko pacyfikację północnych Inflant, że jednak operacja ta niema powodzenia, świadczy fakt, że palenie i niszczenie dworów niemieckich postępuje tam z wielką szybkością. Jeszcze przed dziesięciu dniami liczono w Inflantach 100 majątków zrabowanych i spalonych a w Estonii 80. Rewel jest dzisiaj przepełniony zbiegami niemieckimi, którzy zaczęli niewątpliwie tak samo wyjeżdżać do Niemiec jak wyjeżdżano z Rygi.

Wedle obliczeń powag wojskowych w Rydze, potrzeba do zdobycia samej Kurlandii i Południowych Inflant bez Północnych Inflant i Estonii, półtora korpusu co najmniej. W rzeczywistości zaś operacje przeciw powstańcom prowadzi zaledwie kilka pułków piechoty i kawalerii z nieznaczną artylerją i to na ogromnej stosunkowo przestrzeni trzech (czterech) prowincyj. Jeż li dodamy do tego, że obecnie panują tam dotkliwie

mrozy, że wojska wskutek spalenia większości dworów niemieckich nie mają zupełnie odpowiednich kwater, to przypuszczenie, że cała zimowa akcja wojsk rosyjskich przeciw łotyszom i Estom pozostanie bez wyraźnego rezultatu, nie wyda się nam nieuzasadnionem.

— Syberia jest jak wiadomo odcięta od Rosyi. Kolej syberyjską opanowały w zupełności zbuntowane wojska Leniewicza. Telegraf tamtejszy przestał dla rządu rosyjskiego istnieć a wzdłuż całej linii kolejowej panuje najzupełniejsza anarchia. O obecnych stosunkach tamtejszych można nabrać wyobrażenia z opowiadania jednego z kilkudziesięciu oficerów, którym udało się szczęśliwie uciec przed pogonią zbuntowanych żołnierzy. Pociąg kuryerski, którym jechali owi oficerowie, wyszedł z Charbina. Za nim w kilka godzin później miał wyjść pociąg z żołnierzami, jadący z szybkością pociągu osobowego. Wkrótce jednak po odejściu kuryera zawiadomiono telegraficznie jego pasażerów na jednej z najbliższych stacji, że jadący za nimi żołnierze zbuntowali się, napędzili maszynistę i sami zawładnęli lokomotywą. Ponieważ zaś większość oficerów nie miała czystego sumienia wobec swoich żołnierzy, postanowiła uciekać co sił. W ten sposób rozpoczął się niebywały pościg wzdłuż całej Syberii zupełnie w stylu nowożytnym, wobec którego błędna wszystkie opiewane w historycznych romansach pościgi zakochanych rycerzy za uwodzicielami ich bogdanek. Z największym pośpiechem nabierał biedny kuryer węgiel i wodę na stacjach i pędził dalej w szalonym tempie w rozpaczliwą nieświadomość, ponieważ telegraf wcale między stacyami nie funkcjonował. Uciekający oficerowie nie wiedzą już nic o losie swoich prześladowców, ale mimo to nie zmniejszają tempa, lecz każą przyprzebrać nową lokomotywę w miejsce dotychczasowej, która już bardzo zaczęła robić bokami... Nowa ta lokomotywa musiała im wystarczyć, ponieważ żołnierze zbuntowani, zmieniając często parowozy przy swych pociągach, powyprowadzili i zdeorganizowali zupełnie ogrzewalnie stacyjne.

Po dwóch dniach szalonej jazdy i ta nowa lokomotywa okazała się „znużoną“ i kuryer musiał zwolnić biegu pod grozą zupełnego unieruchomienia wśród rozpaczliwej tajgi syberyjskiej. Wskutek tego przestrzeń pomiędzy kuryerem oficerskim a ścigającym go pociągiem żołnierskim zaczęła się coraz bardziej zmniejszać, tak, że kiedy wreszcie powystraszani oficerowie dopadli Uralu, gdzie stacyonują już wojska wierne rządowi, radość ich i wdzięczność dla biednej lokomotywy nie miała granic, ponieważ wedle głębokiego ich przekonania, gdyby się ona w drodze tylko na godzinę była rozchorowała, zbuntowani żołnierze byłiby kuryera dopadli, a wówczas także wedle głębokiego przekonania jadących nim oficerów, nie byłiby z nimi robili żadnych ceremonij.

Opowiadanie to nie wydaje się co prawda prawdopodobnem, ale cóż jest dzisiaj w Rosyi zupełnie niemożliwem?

— O sposobie, w jaki admirał Dubasow uśmierzał powstanie w Moskwie, opowiada bardzo przykrą dla siebie historję gubernator Tomska, który wówczas mieszkał w hotelu Continental przy placu teatralnym. Pewnej pięknej nocy przerażony kelner zaalarmował cały hotel miłą wiadomością, że artylerja już stoi przed frontem i za chwilę zacznie go ostrzeliwać. Gubernator tomski, ufny w swoją wysoką godność, pędzi do telefonu, aby poczynić przedstawienia w kancelaryi general-gubernatorskiej. Rezultat jednak tej konferencji był zgola niemily. „Niechaj się ekscelencya sam ratuje — odpowiedział gubernatorowi dyżurny urzędnik — my nie możemy na ekscelencyę zwracać uwagi. Rozkaz zbombardowania hotelu Continental został wydany i nie może być cofnięty. Jeżeli nawet rzeczywiście wszyscy mieszkańcy są niewinni, to jednak wiemy, że na drugim piętrze mieszkają żydzi, a tym nie możemy wierzyć.“

Kiedy zebrani koło gubernatora mieszkańcy hotelu dowiedzieli się o wyniku jego rozmowy z kancelaryą general-gubernatorską, wszyscy, a wśród nich wiele kobiet i dzieci wyszli na plac przed hotelem. Ponieważ zaś wojsko miało rozkaz strzelać do każdego cywilnego, który po szóstej wieczorem pojawiał się na ulicy, a opisywany wypadek miał miejsce już po północy, towarzysząca artylerji piechota przywitała wychodzących salwami, od których czternaście osób padło na miejscu. Część pozostałych cofnęła się tedy do hotelu, kilku zaś oficerów wraz z żonami i dziećmi, którzy w Continentalu stanęli w przejeździe przez Moskwę, dzięki swoim uniformom otrzymali pozwolenie pozostania na dworze w towarzystwie oficerów, dowodzących piechotą i artylerją, atakującą nieszczęsny hotel. Oficerowie ci — jak opowiada donoszący o tem korespondent moskiewski „Frankf. Ztg.“ — w taki sposób bawili damy, które się im w opiekę oddały, że aż pomdlały...

Ten sam korespondent opowiada, że na barykadach moskiewskich odznaczyła się nieustraszoną odwagą i bohaterstwem pewna ośmastoletnia panna, córka jednego z najstarszych rosyjskich domów książęcych. „Nazwisko jej — powiada korespondent — pozostanie na zawsze w annałach rewolucyi rosyjskiej. Na razie jednak nie mogę go wymienić, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, że dziewczyna ta, mimo, że nie schodziła niemal z barykad, zagrzewając mężczyzn do walki swą szaloną odwagą, zdołała się uratować i ukryć“...

Kozacy za swoją wierną służbę carowi w stłumieniu rewolucyi na wszystkich krańcach Rosyi, nie doczekali się szczególnej nagrody. Oto minister wojny rozporządzeniem z dnia 3 bm. zniósł wszystkie wyjątkowe prawa i przywileje kozaków. Rozporządzenie to pod względem ogólnopolitycznym

okazuje się nie zwyczajnym rozkazem wojskowym, ale bardzo ważnym manewrem politycznym.

Minister zakazuje wszystkim w czynnej służbie pozostającym kozakom, jak również oficerom i urzędnikom w wojskach kozackich, a wreszcie wszystkim należącym do tych wojsk rezerwistom, lub jakkolwiek związek z kozakami mającym osobom:

I. Należenia lub udziału w sprawach wszelkich stowarzyszeń, związków, grup, organizacji, stronnictw itp., które mają cele polityczne, a także uczestniczenia w zgromadzeniach, na których omawia się kwestye polityczne.

2. Uczestniczenia w jakichkolwiek zgromadzeniach ludowych lub demonstracyach.

III. Należenia do towarzystw artystycznych lub naukowych.

Przeciw ograniczeniu wolności politycznej pozostających w czynnej służbie kozaków ze stanowiska wojskowego nic zarzucić nie można. Ale zakazy te odnoszą się także do wszystkich rezerwistów kozackich i w ten sposób pozbawiają właściwie całą cywilną inteligencyę kozacką należnych jej praw politycznych. Przedewszystkiem dotyczy to nauczycieli, którzy uczą w szkołach wojsk kozackich, dalej techników i lekarzy, zajętych w instytucjach pozostających na etacie wojsk kozackich.

Rozporządzenie to wyklucza tedy wszelki ruch wyborczy w szeregach kozackich, z czego wynika, że rząd w obawie o ich lojalność dalszą, stara się utrzymać ich jak najdalej od agitacyi wyborczej, tembardziej, że agitacja rewolucyjna przybrała już szczególnie wśród najinteligentniejszych stosunkowo kozaków dońskich wcale poważne rozmiary. Minister wojny swoim policyjnym zarządzeniem usiłuje widocznie sparaliżować ten ruch wśród kozaków. Można się jednak spodziewać, że wlaśnie dołał oliwy do ognia i osiągnie skutek wręcz przeciwny zamierzonemu celowi.

NA DOBIE.

Z psychologii wczorajszego zgromadzenia.

Wczorajsze zgromadzenie było występnem publicznym partyi socjalistycznej, który skończył się zupełnem fiaskiem. Od pierwszej chwili wyłamania drzwi do sali widać było, że celem ich było steroryzowanie opinii, ujarznienie całego zgromadzenia i zapanowania nad niem niepodzielnem.

Pragnęli oni mieć swego przewodniczącego, któryby w ich duchu prowadził obrady, pragnęli uchwalić swój postulat powszechnego, równego prawa głosowania i rozgłosić ten wynik, jako wolę mieszkańców miasta Lwowa. Tymczasem wszystko się nie udało. Dla tego też prawdziwy szal opanował „towarzyszy“, gdy poseł Głabiński wobec terroru przez nich wywieranego i nielegalnego przewodnictwa „inżyniera“ Hausnera oświadczył, że nie będzie przemawiał. Nad dzikimi ich rykami górował nadewszystko głos „przedstawiciela głodnych robotników“ p. Diamanda. Miotał się i pienił, tubalnym głosem głośzył wszelką opozycję, a wyzwiskami przecinał wszelką dyskusję.

Inni spełniali mniej zaszczytne funkcje. Kierownicy partyi przyskakowali do demokratów narodowych, starając się ich sprowokować do bójki. We wszystkich widać było ten sztuczny, aktorski zapal i oburzenie, które na jedno skinienie przywódcy socjalistycznego „chło lub wybuchało z nową siłą. Nigdy może nie wystąpił plastyczniej obraz zaniku wszelkiej kultury, a zarazem obraz niewoli duchowej, w jakiej sztab socjalistyczny trzyma swych podwładnych.

Z góry z podium można było widzieć tę kotłującą gromadę zwolenników socjalizmu, którzy stanowili jednak tylko mniej więcej 1/3 część wszystkich zgromadzonych.

Gdy wreszcie socjaliści przekonali się, że sprawa przegrana, że żadnej uchwały nie będą mogli powziąć, chwycili się jeszcze jednego manewru. Dano głośno hasło wyjścia i gdy znaczna część zgromadzonych opuściła już skutkiem tego salę, w szeregach socjalistycznych zabrzniała nowa komenda — wracać. Ale i tu manewr nie powiódł się. Na sali byli jeszcze ciągle narodowi demokraci i wreszcie socjaliści, przekonawszy się, że nic nie wskorają, ruszyli pochodem na miasto.

Cały ten występ socjalistów lwowskich był tylko jednym dowodem ich niskiego poziomu kulturalnego i niedojrzałości politycznej. Tego rodzaju żywioły nie dorosły jeszcze, aby brać udział i decydować w sprawach o charakterze publicznym i obywatelskim. Jedy-nym ich argumentem jest krzyk, jedyną metodą postępowania tłumienie wolności słowa u drugich. Nie tylko sami nie potrafią brać udziału w poważnych obradach, ale postępowaniem swem uniemożliwiają stosowanie tej naczelnej zasady demokratycznej, żeby na zgromadzenia publiczne nie ograniczać prawa wstępu. Ludzie, którzy w taki sposób potrafią tego prawa nadużyć, zasłużyli na jedno tylko miano: szkodników publicznego życia.

Jak wiadomo, socjaliści zaczęli się schodzić wczoraj, celem okupowania sali, na zebranie zwołane przez dr. Głabińskiego, już o g. 5, chociaż zebranie zwołane było atyszami i ogłoszeniami w pismach na g. 6. Dziwne, że z pierwszą garścią robotników, ale także i gawiedzi, zjawił się do tego wejścia... poseł dr. Grek. A gdy spotkał kilku znajomych, uważał, skonfundowany, za stosowne bąkać: a to na 6 zgromadzenie zwołane, nie na 5, słyszałem, że na 5.

Dodajmy, że jeden z głównych tutejszych przy-

wódców socjalistów (nazwisko znamy), w rozmowie z jednym z wybitnych obywateli miasta naszego (nazwisko także znamy), powiedział ni mniej, ni więcej tylko to: gdyby w „Słowie Polskim“ nie był się wczoraj ukazał artykuł przeciw p. Grekowi, to zebranie wczorajsze byłoby się zapewne powiodło.

„Kurjer Lwowski“ podaje tekst zaproszenia, którym prof. dr. Głabiński zapraszał, poza ogłoszeniami w pismach i afiszami, wyborców na zebranie. I twierdzi tam „Kurjer Lwowski“, że w tekście tym zapraszano na g. 5. Otóż zgłosiło się do nas już dzisiaj rano kilka osób ze sfery profesorów uniwersytetu i ze sfery urzędników, które nam pokazały zaproszenia z g. 6. Na zapytanie nasze dyrektor drukarni p. Ziemiński oświadczył nam, że na żadnym zaproszeniu nie drukowano godzinę 5, a w żadnej innej drukarni nic wogóle nie drukowano.

Wiadomości bieżące.

— **Obchody.** Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w niedzielę d. 14 stycznia b. r. w sali „Gwiazdy“ ul. Franciszkańska l. 7. Program obejmuje: Słowo wstępne, wieniec melodii narodowych i dwie jednoaktówki, które odegrają amatorowie z pośród młodzieży rzemieślniczej. Ceny miejsc: Kanapka 1 kor. 40 hal., krzesło 80 hal., wstęp na salę 40 hal., dla młodzieży 20 hal. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Jutrzejczy raut muzyczny** w Związku naukowo-literackim będzie na małą skalę koncertem kompozytorskim znanego artysty, kapelmistrza opery lwowskiej Henryka Opieńskiego. Oprócz produkcji wokalnych i kwartetu smyczkowego, poświęconych utworom tego kompozytora, usłyszymy jego konferencję o Bekwarku ilustrowaną na tortepianie przez prelegenta.

Do śpiewu akompaniować będzie p. St. Głowacki. Fortepianę ze składu p. B. Polonickiego. Bilety wejścia (po 1 kor.) nabywać można dziś w księgarni H. Altenberga, jutro u wejścia do Związku.

Początek o godz. 5 popołudniu.

— **Odczyt literata żargonowego.** We Lwowie bawi znany w żydowskich sferach ludowych i wśród inteligencji literat żargonowy S. Rabinowicz, piszący pod popularnym pseudonimem „Szalorn-alechem“. Jest on również znany polskiej publiczności w Królestwie z tłumaczeń w pismach warszawskich i z dramatu p. t. „Rodzina żydowska“, którą zeszłego roku wystawiły z powodzeniem sceny polskie w Warszawie i w Łodzi. Rabinowicz zmuszony był wraz z rodziną opuścić granice Rosji z powodu ostatnich pogromów żydowskich. Wielbiciele talentu znakomitego pisarza urządzają na cześć jego w poniedziałek 15 b. m. wieczorek literacki w wielkiej sali „Jad Charuzim“, na którym Rabinowicz odczyta szereg najnowszych swych prac z życia ludu żydowskiego.

— **Wiadomości osobiste.** Na listę obrońców w sprawach karnych wpisany został dr. Jakób Kohane.

— **Aleksander Bandrowski** bawi już od tygodnia w naszym mieście, a we wtorek rozpoczyna występy w całym szeregu oper wagnerowskich „Lohengrinem“.

— **Wera Luce**, po krótkim pobycie we Włoszech, wraca do Lwowa, w którym tak prędko zdobyła sobie sympatię ogólną. Znakomita w swoim rodzaju śpiewaczka wystąpi kilka razy i to w partych swoich najlepszych w „Rigoletcie“ i w „Lucyi z Lemermooru“. Nowina tak ucieszy wszystkich melomanów, którzy poznali, jakie skarby są w głosie Wery Luce i z jakim mistrzostwem umie ona niemi zabłysnąć.

— **Z lwowskiego Tow. żywiarskiego.** Wobec odwilży, zawody w jeździe sztucznej, zapowiedziane na torze lwowskiego Towarzystwa żywiarskiego na dzień 14 stycznia, odbędą się w razie sprzyjającej pogody w d. 21 stycznia b. r.

— **Towarzystwo prawnej ochrony podatników** we Lwowie, ulica Korpenika 19, zawiadamia swych członków, iż obecnie sporządza fasyę do podatku osobistodochodowego na rok 1906. Zarazem uprasza o uiszczenie wkładek za rok 1906 pod powyższym adresem.

— **Zamiast wienca dla bl. p. Bernardowej Goldmannowej** złożyli w dalszym ciągu na rzecz Czytelni im. B. Goldmana pp.: Emilowie Bykowie 25 kor., Suesser 10 kor., razem 35 kor.; przedtem złożono 190 kor., dotychczas 225 kor.

— **Z teatru** piszą nam: „Sawantki“, znakomita komedia Moliera i wesola bluetka francuska „Protekcya“, przedstawienie będą dziś w sobotę po raz czwarty. Jutro w niedzielę popołudniu „Betleem polskie“, a wieczorem opera „Tosca“ z gościnnym udziałem pani Korolewicz-Waydowej, oraz pożegnalny występ p. Dianni.

W poniedziałek po raz piąty, sztuka d'Annunzia „Gioconda“ z panią Bednarzewską w roli głównej.

We wtorek po raz pierwszy w bieżącym sezonie Wagnera „Lohengrin“, w którym wystąpi gościnnie znakomity artysta p. Aleksander Bandrowski, Elżę będzie pani Korolewicz-Waydowa, która w ubiegłym roku w party tej odniosła kolosalny sukces w Londynie w teatrze „Covent Garden“, Ortrudą będzie p. Oleska, Tilramundem p. Szymański. W party króla wystąpi gościnnie p. Zygmunt Mossoczy.

Bilety na przedstawienie wtorkowe „Lohengrina“, jak i środowe „Werthera“ i czwartkowe „Rigoletta“ rozpocznie kasa teatralna sprzedawać w poniedziałek w zwykłych godzinach.

P. Wera Luce i p. Cammarota, przybędą ponownie do Lwowa i wystąpią gościnnie we czwartek

w operze Verdiego „Rigoletto“, którego znów śpiewać będzie p. Grąbczewski. Jest to jak wiadomo wielce popisowa partya tego artysty.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W sobotę 12 b. m. po raz trzeci: „Sawantki“, komedia w 5 aktach Moliera, tłumaczył L. Rydel. Rozpocznie: „Protekcya“, komedia w 1 akcie M. Muray'a.

W niedzielę 14 b. m. o godzinie w pół do 4 popołud. (po cenach popołudniowych): „Betleem polskie“, jasełka w trzech aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz ostatni i pożegnalny występ Augusta Dianni.

W poniedziałek 15 b. m. po raz piąty: „Gioconda“, sztuka w 4 aktach G. d'Annunzia.

We wtorek 16 b. m. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Lohengrin“, opera w 3 aktach (4 odsłonach) Ryszarda Wagnera. Pierwszy gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Zygmunta Mossoczego, oraz gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz występ Heleny Olskiej i Józefa Szymańskiego.

We środę 17 b. m. po raz trzeci: „Werther“, opera w 4 aktach (5 odsłonach). Słowa podług poematu Goethego, napisał P. Milliet i Edward Blau — polski przekład L. Germana; muzyka J. Massenet'a. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i J. Jeromina.

We czwartek 18 b. m. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Rigoletto“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Wery Luce, Ernesta Cammaroty, oraz występ Heleny Olskiej, Wiktora Grąbczewskiego i J. Jeromina.

W piątek 19 b. m. po raz 1-szy (wznówienie): „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego.

Teatr ludowy lwowski w Czerniowcach w „Domu Polskim“:

W sobotę 13 b. m.: „Żydzi“, sensacyjny dramat w 3 aktach z rosyjskiego E. Czirikowa.

W niedzielę 14 b. m.: „Szaławitła“, polska farsa w 5 aktach Głinskiego.

W poniedziałek 15 b. m.: „Sobótki“, sztuka w 4 aktach H. Sudermana.

— **Radykali ruscy wołają o pomoc Wiednia.** „Diło“, skarżąc się na przeszkody, stawiane ze strony władz krajowych w agitacji wiecowej i podburzaniu ludu pisze: „Słowem polskie rządy pod patronatem namiestnika Potockiego w całej pełni“. Donosi, że w sprawie tej chodziła ruska deputacja do namiestnika Potockiego, „ale cóż — dodaje — kiedy od głowy ryba śmierdzi“. A dalej wzywa wiedeński rząd, aby wglądał w polskie rządy w Galicyi i nauczył „hakatystycznych satrapów“ (sic), że „nie wolno prześladować w Galicyi, a specjalnie we wschodniej, jako czegoś niebezpiecznego tego, co wychodzi z kół samego centralnego rządu“.

Jak widzimy z tych słów, wskazanie posła Oleśnickiego, że agitacja ruska między ludem odbywa się w kraju pod opieką samego rządu centralnego, skutkuje.

„Niech centralny rząd — pisze dalej „Diło“ — wyda nakaz, że Rusinów uważa za obywateli austriackiego państwa, a nie szlacheckiej Polski, bo w niedługim czasie gotów ruski lud sam ten fakt potwierdzić, ale nie myślimy, ażeby to było dla rządu i polskich kierowników przyjemne“.

Można pogratulować rządowi centralnemu nowych lojalnych obywateli, tak gorąco za nim przemawiających.

— **Fizyk a przemysł krajowy.** Donoszą nam: Niedawno powziął fizyk lwowski bardzo chwalebny myśl zakupienia dwu wozów do przewożenia zakaźnie chorych osób. Potrzeba takich prób już dawno się okazywała, jeżeli się zważy, że dotychczas wożono i wozi się chorych na tyfus, ospę, szkarlatynę itp. z domów lub kolei do szpitala tramwajami lub dorożkami, szerząc mimowoli zarazki — i bardzo się chwali, że fizyk — zna przysłowie — „lepiej późno niż nigdy“ — ale nie można pochwalić myśli sprowadzenia tych wozów od naszych „przyjaciół“ z Drezna lub z Wiednia. Wszak mamy tylu przemysłowców w Galicyi i we Lwowie, którzy potrafiliby sporządzić takie wozy, pocóż więc szukać ich zagranicą. Jednakowoż p. fizyka dbałego o fizykate miejski przestraszyła „wysoka“ cena jaką jeden z tut. fabrykantów powozów, kazał sobie zapłacić za wóz dla Tow. ratunkowego. Atoli „wysoką“ też cenę spowodowała kilkakrotna jazda do Wiednia dla oglądnięcia wozu wiedeńskiej stacji ratunkowej, na którego wzór sporządzono wóz lwowski. Dziś jednak możnaby uniknąć tej jazdy — na którą zresztą przypominamy, można coś uzyskać od ministerstwa dla handlu i przemysłu, o czym nasi przemysłowcy nie wiedzą, — wobec tego, że istnieją liczne wzory takich wozów. Pan fizyk mimo to nie chce wchodzić w pertraktacje z żadnym z lwowskich przemysłowców i nawiązał już rokowania z jedną firmą wiedeńską i drezdeńską, chociaż i te firmy nie posiadają takich wozów, jakich sobie życzy dr. Legeżyński, a za sporządzone na zamówienie kazał sobie dobrze zapłacić. Sądźmy że prez. Michalski, także fabrykant powozów, który nie miesza się w sprawy życia swego, gdy ten obmyśla rozmaite sposoby „tłumienia“ szkarlatyny, cholery, ospy i t. p. nie pozwoli, aby odwrotnie dr. Legeżyński wkraczał w jego fach.

— **Księga adresowa m. Lwowa** w ciągu dziewięciu lat istnienia wykazała całą swoją pożyteczność. Oddawała tylko codziennie tyle drobnych, niemniej przeto ważnych usług, że nie dziwnie, iż stała się niezbędnym towarzyszem każdego adwokata, lekarza, kupca, przemysłowca i t. d. jako niezbędny informator w bardzo częstych wypadkach. Wydawca stara się ze swej strony z każdym rokiem wprowadzić do „Księgi“ różnego rodzaju ulepszenia i uzupełnienia. W roczniku dziesiątym, który właśnie ukazał się w druku, już znajdujemy nowy bardzo ważny dział: wykaz właścicieli realności podług ulic i placów.

— **H. K. T. T. Gartenberg** Weinhandlung Drohobycz, używa kowert z niemieckimi tylko napisami.

Ale co mu się dziwi, skoro w posiadaniu naszym znalazła się taka kowerta: Josef Luszczycy & Władysław Adamski vormals J. Jürgens, Tapeten Lager, Zalusien und Konleaux Fabrik. Lemberg, Sobieskigasse 4.

□ **Kroniczka krakowska.** Kradzież 27.000 koron. Po dwumiesięcznym prawie śledztwie, udało się policyi krakowskiej wykryć i aresztować sprawcę kradzieży worka pocztowego z kwotą 27.000 kor. Kradzież popełniono d. 24 listopada z. r., przy nadawaniu worka pocztowego z pieniędzmi w urzędzie pocztowym przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu, do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym. Brak worka z pieniędzmi stwierdzono tegoż wieczora na dworcu i zaraz zawiadomiono o tem władze. Rozwinięte natychmiast śledztwo policyjne stwierdziło przedewszystkiem, że czynności biurowe w filii pocztowej na Kazimierzu przy ulicy Bożego Ciała, wykonywane były nader niedbale, a funkcjonariusze tego urzędu, zarówno urzędnicy, jak woźni w zeznaniach swych nie dali nawet pewności, kto pakował worek pieniężny i kto owe 27.000 kor. wkładał do wspólnego worka. W dalszym ciągu śledztwa policyi aresztowała woźnego tego urzędu, Andrzeja Synowskiego. Po śledztwie sądowym jednak, Synowskiego puszczono na wolność i sprawa kradzieży zdawała się niewyjaśniona.

Przed kilkunastu dopiero dniami doniesiono policyi krakowskiej, że woźny pocztowy z dworca kolejowego, Antoni Mayer, od pewnego czasu wydaje wiele pieniędzy. Mayer kupił sobie papugę w złocennej klatce za kilkaset koron, kilka kanarków, ariston i fonograf, portyery i dywany, sobie i żonie złote zegarki znacznej ceny, oraz wiele cennych gracyków do mieszkania. Gdy policya zebrała dość szczegółów, że wydatki te mogą pochodzić tylko ze skradzionych pieniędzy, udano się do mieszkania Mayera celem odbycia rewizji. Mayera i żonę Anastazję zastano przy kolacyi. Na stole dymii się półmiska soczystej pieczeni, stały butelki z winem oraz butelka prawdziwej Benedyktyнки w cenie po 20 koron za flaszkę.

Naturalnie wobec takiego widoku i rewizya była łatwą, część pieniędzy znaleziono w nowej żelaznej kasetce, stojącej na komodzie, część zakopaną w stoju od rydów w piwnicy, część miał Mayer przy sobie. Mayera i jego żonę aresztowano natychmiast wprost od stołu z wykwinną kolacją, zabrano też do biur policyjnych wszystkie kosztowności wraz z papugą i kanarkami, a w urzędzie policyjnym rozpoczęto natychmiast śledztwo z obwinionym. Ostatecznie Mayer, widząc, że dowody mówią przeciw niemu, przyznał się przed komisarzem Krupińskim do tego, że on popełnił kradzież 27.000 kor. Mayera i jego żonę odstawiono do sądu karnego.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Niebezpieczny pożar powstał dnia 29 z. m. w składzie materiałów drogueryi p. Wojciechowskiego, który, na szczęście, straż pożarna w zarodku stłumiła. Publiczną jest tajemnicą, że wielu kupców trzyma w swych składach, wbrew przepisom, znaczniejsze ilości materiałów łatwo zapalnych, lub wybuchowych, że służba magazynowa obchodzi się z tymi materiałami bez zachowania należytej ostrożności i lekkomyślnie, władze zaś powołane do nadzoru spełniają go familjarnie i liczą na owo „szczęście“ stłumienia niebezpieczeństwa w zarodku. Dopiero jakaś groźniejsza katastrofa zniewoli jednych do ostrożności, a drugich do energii w wykonywaniu swych obowiązków.

W zeszłym roku po ogromnym pożarze dachowym na dwupiętrowej kamienicy p. Eisnera pojawiły się sążniste artykuły w pismach miejscowych i krajowych o brakach straży pożarnej i słuszenie. Dlaczego jednak nie wspomnieli nikt o nieporządku, jakiego dopuszczają się lokatorowie tej kamienicy, urządzający całe składy na strychach przedmiotów łatwo zapalnych? U nas zwykle tak bywa!

Biblioteka publiczna otwarta niedawno staraniem uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza rozwija się dzięki zabiegom prezesa dr. Hibla. Ruch w bibliotece jest nader ożywiony, przez co i wspomniane Towarzystwo zyskuje coraz więcej członków. Gdyby jednak Tow. uniwersytetu ludowego pozbyło się wszystkich czynników od polityki, mogłoby znaleźć się poparcie nawet u szerszych warstw społeczeństwa polskiego, a biblioteka publiczna, której nie było dotychczas w Przemyślu, byłaby w istocie tem, czem ją chcą mieć założyciele.

Przedstawienie „Jasełek“ urządziła 6 b. m. młodzież rzemieślnicza w gmachu „Sokoła“ na dochód najuboższych terminatorów. Przedstawienie, którym kierował ks. Tomaka, było bardzo starannie przygotowane i zadowoliło nader licznie zebraną publiczność.

□ **Trębowla.** (Kor. wł.) **Agitacja ruska.** Jak w innych powiatach Galicyi wschodniej, tak i w tutejszym rozwijają bardzo gorliwie radykali ruscy wrogą Polakom i wprost hajdamacką agitację pod płaszczykiem szerzenia idei powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania. Na czele tego ruchu stoi tutejszy sędzia Filip Ewin, znany powszechnie ze swej nienawiści do polskości, który od lat wielu prowadzi w Trębowelskiem politykę antypolską, odbywając ciągle zbory ruskie po nocach po wsiach i miasteczkach naszego powiatu, i ruscy księża, a zwłaszcza proboszcz ruski ze Strusowa Teodor Cegielski. Jeszcze w grudniu 1905 r. odbyli Rusini tajny wiec w nocy w Puzdrianach, wsi leżącej tuż pod Strusowem, na którym rzeczywiście był i sędzia Ewin. Jak oni tam pou-

czali lud, dowodzi tego najlepiej okoliczność, że po wiecu tym służba gorzelniarska dzierżawcy ze Strusowa p. Feiwa Jawetza, znanego przyjaciela Rusinów wogóle, a ks. Cegielskiego w szczególności, odgrażała się zabójstwem i gwałtami tym, którzyby się zgodzili na dających warunkach do służby w gorzelni. Dnia 2 stycznia b. r. zaś zwołał sędzia Ewin i ks. Cegielski publiczny wiec ruski do Trębowlu, który zagał ks. Cegielski, a któremu przewodniczył drugi ruski ksiądz proboszcz z Ostrowczyka, Jan Wolański.

Na wiecu tym, na którym byli prawie wszyscy ruscy księża z powiatu i na którym na szczęście bardzo mało było poważnych gospodarzy, a przeważnie tylko zbieranina z odbywającego się równocześnie w Trębowlu targu, wzywano wprost do strajków i nienawiści przeciw Polakom. Głównymi mówcami byli: kandydat advokatury z Tarnopola Hołubowicz i dwaj młodzi ludzie ze Lwowa „prawnik” Mściśław Siciński i technik Górniak. Na początku wiecu sprawdził wprawdzie ks. Cegielski, że ilość wiecowników nie zbyt wielka, ale spostrzeżenie to nie przeszkodziło następnie przewodniczącemu ks. Wolańskiemu ogłosić w „Neue Freie Presse” o „przeszło 2000” członkach wiecu. Po wiecu odbył się wbrew zakazowi komisarza rządowego pochód przez miasto ze śpiewami hajdamackimi, a na czele jego kroczyli oczywiście ruscy księża, jak n. p. ks. ruski Klisz z Romanówki. Po tym wiecu urządzają Rusini dalej tajne nocne wiece po wsiach, zwłaszcza w okolicy Strusowa, jakoto powtórny w Puzdrianach i nowy w Zazdrości, na który to ostatni zjechali się hajdamacy i z innych powiatów. Doszło do tego, że na tajny wiec do Zazdrości powiodł chłopów z Puzdrian tamtejszy nauczyciel Welybanowicz.

Jak tak dalej będzie szło, ludność ruska nie tylko będzie strajkować, ale wprost rzuci się na Polaków, bo do tego przecież w gruncie rzeczy zmierza agitacja hajdamacka. Wprost się wierzyć nie chce, że agitację ludu prowadzą sędzia i księża, którzy przecież uczą mają miłości, a nie siac nienawiść. Trudno się zresztą i dziwić podobnemu stanowi rzeczy, kiedy ks. metropolita Szeptycki wprost proteguje podobnych apostołów nienawiści.

I tak np. księdzu Cegielskiemu — widocznie za jego hajdamaczną — nadal oznakę kanoniczną i dał mu na zastępstwo wikarego, rzekomo z powodu choroby ks. Cegielskiego. Choroba ta jednak nie przeszkadza ks. Cegielskiemu jeździć po wiecach i agitować po całej okolicy, jak również przesładywać całymi dniami jako dyrektor urzędujący w kasie zaliczkowej w Strusowie, założonej za polskie pieniądze, które następnie w sposób podstępny wydał Polakom dzięki ich indolencji.

O dalszych postępach zbrodniczej agitacji hajdamackiej ruskiej będzieny stale informowali szanowną Redakcję. Z bólem musimy zauważyć, że podczas gdy Rusini tak się krzątają, ze strony polskiej nikt nawet i palcem nie kiwnie, aby przeciwdziałać ich agitacji. Ograniczamy się tylko na samem biadaniu, a do czynu zerwiemy się zapewne wtedy, gdy już będzie za późno! Dodać jeszcze musimy, że prawie wszyscy poważni gospodarze, tak Polacy, jak i Rusini, w tutejszym powiecie stanowczo są przeciwni powszechnemu etc. głosowaniu i że bardzo im jest sympatyczną idea wyodrębnienia Galicji. Czy tak jednak zawsze będzie, gdy my będziemy spali, a Rusini w podobny sposób dalej agitowali, rzecz więcej niż wątpliwa. Musimy i my zabrać się porządnie do pracy, bo szkoda byłoby tego powiatu, w którym tak liczny żywioł polski, w znacznej części narodowo i społecznie uświadomiony.

□ **Rzeszów.** Wyrok w sprawie starosty hr. Michałowskiego. Rozprawa apelacyjna przeciw staroście hr. Michałowskiemu oskarżonemu przez dr. Oberländera o obrazę czci, zakończyła się uwolnieniem hr. Michałowskiego. Dr. Oberländer ponosi koszty procesu, które wynoszą 1000 kor.

Δ **Akademie górniczą** w Freibergu, w Saksonii ukończyli w r. ub. następujący Polacy: ze stopniem inżyniera górniczego pp. Kazimierz Tarnowski i Albert Hardt, ze stopniem inżyniera żelazno-hutniczego p. K. a zimierz Paszkowski.

◀ **Najlepszą formą**, pod jaką stosować można mentol znany jako świetny środek do podrażnienia, który jest od niedawna wprowadzona Hell'a mentolowa wódka francuska, znak „Edelgeist” która działa zarówno w sposób usmierzający bóle jak i wzmacniająco i jest środkiem domowym pierwszego rzędu. 10590

✱ **Zgubiono** w piątek o g. 7 wiecz. w drodze z ul. Staszica, pl. Dąbrowskiego, Sienkiewicza, Lindego na ul. Kopernika złoty damski zegarek z monogramem J. B. ze złotym łańcuszkiem, przemocowanym do czarnego sukienki paska. Uczciwy znalazca zechce oddać powyższe przedmioty do Administracji „Słowa Polskiego”, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. 777

Reforma wyborcza.

Wywiad u dra Emilia Byka w sprawie mandatów żydowskich.

Ponieważ podczas poufnych obrad posłów polskich w Wiedniu od 4 do 8 b. m., musiała być wzięta pod rozwagę i sprawa żydowska, jeden ze współpracowników naszych udał się no posła z okręgu Złoczów-Brody z prośbą o udzielenie mu informacji, jakie pod tym względem zapadły uchwały...

— Czy podziela pan poseł rozpowszechnione ogólne zdanie, że przy zaprowadzeniu równego i tajnego

głosowania, nie otrzymają żydzi żadnego mandatu i czy ta obawa znalazła uzasadnienie wynikiem obrad wiedeńskich?... — zapytał nasz współpracownik.

— Obawa ta — odpowiedział dr. Emil Byk — istniała ze względu na to, że kurya izb handlowych przestałaby istnieć i sądzono, że miasta wybierać będą razem z wsiami — zaś Lwów i Kraków nie wybiera dzielnicami. Teraz obawy te znikły. Jakkolwiek bowiem nie jestem w stanie podać szczegółów, gdyż są one tajemnicą, mogę przecież pana zapewnić, że dołożyłem usilnych starań, aby przy zaprowadzeniu reformy wyborczej stan posiadania mandatów, jaki istniał z początkiem przedostatniej i ostatniej kadencji był dla żydów i nadal zapewnionym, a to przez ustanowienie odpowiednich okręgów wyborczych o większości ludności żydowskiej... Słuszność mego żądania została uznana wszechstronnie i mam to przekonanie a mógłbym nawet powiedzieć prawie pewność, że przez rozgraniczenie okręgów wyborczych zostanie utworzonych 5 do 6 okręgów, w których ludność żydowska będzie miała większość głosów.

Horodenka, 12 stycznia.

Dnia 11 stycznia 1906 r. odbyło się w Horodence posiedzenie Rady powiatowej. Po zagajeniu prezesa Antoniego Teodorowicza i zdaniu sprawy z czynności wydziału powiatowego za rok ubiegły zabrał głos członek wydziału powiatowego i poseł na Sejm krajowy Leszek Cieński i wskazując na ruch niebezpieczny, jaki rozwijają w kraju żywioły radykalne z powodu zamierzonej reformy wyborczej i tolerowanie ruchu tego ze strony rządu — wykazał szkodliwość tej reformy dla kraju, w którym żyją dwa narody o nierównym stopniu oświaty i stanie posiadania i w którym jeszcze wielkie masy nie są uświadomione. Wskazał na konieczność zaznaczenia w tej sprawie stanowiska wszystkich ciał samorządnych, gdyż nasz kraj o odrębności historycznej i własnej kulturze odwiecznej sam o tem stanowić winien, co dla niego jest dobrem i dla dalszego rozwoju potrzebnem i powinien mieć możność i prawo samodzielnego uchwalania takiej ordynacji, jaka jest odpowiednia naszym stosunkom; z tego powodu wnosi o przyjęcie następującej rezolucji:

I. Rada powiatowa horodeńska, mając na względzie dobro powiatu i kraju, uważa w obec nierówności oświaty i materialnych stosunków obydwu narodów kraj ten zamieszkujących, wprowadzenie w naszym kraju powszechnego, równego, tajnego głosowania dla obydwu narodów tak pod względem narodowym, politycznym jak i pod względem społecznym za nader niebezpieczne. Z tego też powodu, nie zapoznając wcale potrzeby przypuszczenia jak najszybszych warstw do udziału w życiu publicznym, Rada powiatowa oświadcza się stanowczo przeciw zastosowaniu do Galicji zamierzonej reformy wyborczej w znanych jej dotychczas zasadach.

II. Zważywszy, iż zamierzona reforma wyborcza dąży do zmiany konstytucji o tendencjach centralistycznych, które mogą wstrzymać dalszy rozwój naszego kraju pod względem społecznym i ekonomicznym i oddać go w zależność mas jeszcze nieuświadomionych, i żywiołów radykalnych, i skutkiem tego spowodzić na kraj jeszcze większe ciężary i wywołać jeszcze większy ucisk podatkowy, Rada powiatowa wyraża przekonanie, iż reforma taka mogłaby być u nas wprowadzona jedynie w razie rozszerzenia kompetencji Sejmu krajowego w kierunku ustawodawczym i administracyjnym, i nadania krajowi naszemu rozległej autonomii — czyli samodzielnosci politycznej, tak aby kraj sam sobą mógł rządzić i sam też delegatów do Rady państwa według własnej przez Sejm uchwalic się mającej ordynacji wysłać.

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie, prócz tego polecono prezesowi w duchu tej rezolucji wystosować natychmiast imieniem reprezentacji depeszę do ministra prezydenta Gautscha i przesłać mu odpis z protokołu posiedzenia. Rezygując jak i odpis protokołu udzielono także ministrowi dla Galicji i prezesowi Koła polskiego.

NADZIELANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Sanatogen

Źródło rzeźwości i siły

dla wszystkich, którzy się czują schorzali i wyczerpani, nerwowi i bezsilni.

Broszury rozsyła Bauer & Cie. Berlin S. W. 48. 244

Nizza Hotel de Suède

I-rzędny — położenie centralne, spokojne w pośrodku miasta leczniczego. Nader przyjemny dla dłuższego pobytu. Ogrzewanie gorącą wodą. Szwajcarska obsługa wszędzie. Właściciel: H. MORLOCK. 107

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego 12561 przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 12—1 i od 3—5 Lwów, pl. Akademicki 4.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778) **Lwów, ul. Kopernika 28** od godz. 3—5 popołudniu.

Adwokat Karol Czernecki

otworzył kancelaryę w **Szczercu**, w domu p. Jakóba Klinghoffera w Rynku. 650

Uniwersalny instytut dentystyczny

Dra Lewandowskiego i Wł. Wiktor

Lwów, plac Halicki 7.

Leczenie chorób jamy ust i dziąseł. Wyjmowanie zębów bez bólu. Plombowanie wszechsronne. Wstawianie sztucznych zębów najdoskonalszymi metodami; protezy bez płytek, mostki, korony Richmonda, zęby sztytowe, roboty w złocie i aluminium, amerykańskie zęby z dziąslami. Roboty techniczne pod gwarancją po cenach nader umiarkowanych. Reparatyury odwrotną pocztą. 177

Dr. Adolf Finkel otworzył kancelaryę adwokacką w Podhajcach. 602

I konc. „Pension Exquisite”

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 66 poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

W szkole tańców Ludgardy Budkowskiej rozpoczął się 2 stycznia kurs karnawałowy. Osobliskich 8. Udziela się również lekcji w domach prywatnych. 655

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą 730

August Schellenberg i Syn

Lwów, Karola Ludwika 1.

poleca wobec tego, że krocie wygranych zalegają w depozytach bankowych i sądowych, oraz że nieraz odcina się kupony bez względu na to, czy papier odnośny wylosowany lub nie, polską gazetę losowań

„NADZIEJA”

wraz z **Ogólnym Przeglądem**, zawierającym wykazy wylosowanych a niepodjętych losów, listów zastawnych, obli-gów, itp. — Prenumerata roczna k. 3'40, na prow. k. 3'60.

Sposób zapewniania dzieciom normalnego rozrostu kości, ząbkowania i zapobieżenia bieguncce polega na użyciu Fosfatyny Falières. Pokarm ten bardzo przyjemny, zyskał sobie powszechną wziętość. 748

Podziękowanie.

725

Wydział Tow. Pp. Ekonomek w Przemysłu, czyniąc zadość miłemu obowiązowi składa niniejszem na tej drodze Wielmożnej Pani Maryi Turzańskiej w Jarosławiu i Wielmożnemu Panu Czesławowi Zarembie we Lwowie, za łaskawe uświetnienie koncertu swoim współudziałem, serdeczne „Bóg zapłać!” 725

Z wysokim poważaniem

HELENA ZIEMIANSKA.

Dobry humor każdego człowieka niczem, jak wiadomo, tak łatwo zachmurzyć się nie da, jak chorobie i niedomaganiom. Tem cenniejszą jest okoliczność, że istnieje pewnie i szybko działający przeciw tymże środkom, a to: aptekarza Thierry'ego Balsam & Masę centyfoliową, których zalety ogólnie uznano.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

O stanowisko Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse” drukuje pismo wiedeńskiego korespondenta „Narodnich Listów”, który powątpiewa o autentyczności piątkowego komunikatu „Słowa Polskiego”, zaprzecza jakoby „Narodni Listy” całemu Kołu polskiemu przypisywały zamiar oddania reformy wyborczej nowej Izbie i utrzymuje, że „Narodni Listy” nie doniosły o odmowie gabinetu na tym punkcie. Całe zaprzeczenie czepia się tylko formalistycznie wyrazów, notatka bowiem „Narodnich Listów” tak była zredagowana, że musiała wywołać wrażenie, iż gabinet odmówił temu postulatowi Polaków.

Przypominamy, że notatka zamieszczona w Nr. 18 naszego pisma, z którą na szpaltach „N. Fr. Presse” polemizuje wiedeński korespondent „Narodnich Listów”, brzmiała: Jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, mylną jest wiadomość wczorajsza „Narodnich Listów”, jakoby Koło polskie żądało od bar. Gautscha odroczenia reformy do przyszłego parlamentu. Wogóle komisya parlamentarna Koła polskiego nie konferowała wcale w tej sprawie z bar. Gautschem.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Woźny Antoni Mayer przyszedł po przesłuchaniu, które trwało wczoraj do 3 w nocy, że resztę pieniędzy ukrył w trzech doniczkach, stojących na oknie w jego mieszkaniu. Znalaziono tam rzeczywiście 9 banknotów po 1000 kor., 36 banknotów

po 100 kor. i około 6000 kor. w złocie. Odzyskano więc wszystko, z wyjątkiem 3000 koron, które Mayer wydał.

Dzisiejszej nocy usiłowała wystrzalem z rewolweru odebrać sobie życie 18-letnia Stefania Hubicka. Powodem był brak zajęcia i środków do życia. Stan jej groźny.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Poln. Corresp.“ donosi, że obecnie opracowują szczegóły dotyczące upaństwowienia kolei Północnej. Ponieważ jednak kilka punktów jest jeszcze niezalatwionych, przeto przyjąć można, że przedłożenie rządowe w tej sprawie najwcześniej przed wielkanocnymi świętami wniesionem zostanie do Rady państwa.

Saloniki. (TBK.). W domu naprzeciwko Banku otomańskiego znaleziono kilka bomb.

Z Rosyi i Zaboru.

Rewizya w Nowomińsku.

Nowomińsk. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy w Nowomińsku dokonano ścisłej rewizji w całym mieście. Dwa pułki leibgardyi, które otoczyły miasto, zrewidowały wszystkie mieszkania bez względu na osobę właściciela. Skoro tylko znaleziono u kogo dubeltówkę lub inną jaką broń posiadaną choćby na podstawie pozwolenia, natychmiast spisywano protokół a właściciela aresztowano. Ogółem aresztowano kilkadziesiąt osób. Między innymi aresztowany także został kontrolor kolei nadwileśkiej, Rutkowski. Oprócz mieszkańców miasta, dokonano rewizji na dworcu kolejowym, w mieszkaniach urzędników kolejowych a nadto poddano ścisłej rewizji wszystkich podróżnych, którzy byli na dworcu. Po dokonaniu rewizji, wojska razem z aresztowanymi odjechały do Warszawy.

Wśród wiernych poddanych.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tagblatt“ donosi z Petersburga, że uroczystość Jordanu, która jak wiadomo w roku zeszłym zakłócona została strzałem z kartaczownicy wymierzonym na Pałac Zimowy, w tym roku odbędzie się za radą Trepowa udzieloną carowi, w Carskim Siole, dokąd udadzą się deputacje wszystkich pułków gwardyi.

Napad na kasę powiatową.

Lublin. (Tel. wł.). O godz. 7 wieczorem po zamknięciu biura pocztowego dokonano niezmiernie zuchwałej napaści na kasę powiatową w osadzie Piaski. Do kancelaryi pocztowej weszli trzej nieznani mężczyźni, z których jeden chwycił naczelnika poczty za rękę i grożąc mu sztyltem, zmusił go do wydania całej gotówki, znajdującej się w kasie w kwocie 553 rubli. Sprawcy uciekli nieścigani.

Aresztowanie komitetu rewolucyjnego.

Warszawa. (Tel. wł.). Dziennik warszawski donosi, że w tych dniach udało się policji aresztować wszystkich członków warszawskiego komitetu bojowego rewolucyjnego, złożonego ze studentów żydów, rzemieślników żydów i dentyków. Znaleziono u nich znaczną ilość proklamacyi i innych wydawnictw zakazanych. Aresztowano również żydowski trybunał rewolucyjny, który w jednej z kawiarni wydawał wyroki śmierci. U pewnego komisyonera żyda znaleziono całą księgarnię, złożoną z tysięcy egzemplarzy nielegalnych wydawnictw rosyjskich i czasopism zakazanych.

We wsi Dzierzkowice aresztowano gospodarza Sekałę pełnomocnika gminnego.

Wczoraj wypuszczono na wolność w Warszawie Romana Jungiewicza dziennikarza i humorystę uwięzionego przed dwoma tygodniami.

Aresztowania.

Berlin. (Tel. wł.). Z Kijowa donoszą, że aresztowano tam 65 osób, przeważnie studentów i kobiet. Generał-gubernator ukarał natychmiast aresztowanych 3-miesięcznym więzieniem za bezprawne noszenie broni. Wczoraj policja otoczyła synagogę, w której aresztowano 220 robotników i robotnic wyznania mojżeszowego. Aresztowano ich pod zarzutem odbycia zakazanego zgromadzenia, później dopiero policja stwierdziła, że robotnicy przybyli do synagogi celem otrzymania zapomogi od komitetu pomocy.

Rewolucya w Rosyi.

Petersburg. (TBK.). W Batumie ruch kolejowy wstrzymany. W Krasnojarsku buntownicy zdobyli rządowe i prywatne drukarnie. D. 22 grudnia odbyła się tam wielka demonstracja rewolucyjna; uzbrojeni w sztylty uczniowie postępowali na czele pochodu. Za nimi szedł batalion powstańców z karabinami. D. 28 grudnia utworzyła się gwardya obywatelska, wtargnęła do biura policyjnego, rozbroiła policyantów i broń zabrała. D. 27 stycznia przybyło wojsko i przywróciło spokój.

Zabójstwo.

Lublin. (Tel. wł.). Raniony wczoraj wystrzałem z rewolweru naczelnik stacyi tutejszej, Rosyanin Szpakow, umarł.

Zamach na koreańskiego ministra wojny.

Petersburg. (TBK.). Tłumacz bawiącego tutaj koreańskiego ministra wojny, Ijankik, wykonał wczoraj wieczorem zamach na ministra i zadał mu 11 ran. Sprawcę aresztowano.

Stan wojenny w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). „Molwa“ donosi, że dnia 21 b. m. będzie ogłoszony w Petersburgu stan wo-

jenny, celem zapobieżenia wszelkim demonstracjom w rocznicę znanego pochodu Gaponu w d. 22 stycznia.

Tłumienie rozruchów.

Poznań. (Tel. pryw.). Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi pod datą 11 stycznia: Dziś rano wyszedł z Warszawy do Radomia pułk hekscholmski, aby usmierzyc ruch robotniczy w Radomiu i okolicy, który tam przybrał zastraszające rozmiary. Stacye Wierzbnik i Ostrowie kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zostały zdobyte przez wojsko po długim oporze. Pod Wierzbnikiem użyto także armat.

Osoby powracające stamtąd, opowiadają o strasznych dzikościach, jakich się dopuszczało wojsko na wszystkich mieszkańcach Radomia i okolicy, bez względu na to, czy uczestniczyli w ruchu, czy też zachowywali się spokojnie.

Ruch wyszedł z łona robotników w zakładach Starachowickich, z którymi połączyły się inne partye. Znowu zatem socjaliści narazili część kraju kłeskę, a siebie samych na bezcelowy pogrom. Radom znajduje się w jak najcięższym stanie obłężenia.

Po g. 5 wieczorem wszystkie bramy są zamykane i nikt ani wejść, ani wyjść nie może. Każdy przechodzień na ulicy podlega rewizji osobistej, a jeżeli żołnierz znajdzie coś, co mu się podoba, bije kolbą bez litości. Mnóstwo ludzi uwięzionych i mnóstwo rannych.

Najsroższy wykonawca represyj, naczelnik policji Stankiewicz padł ugodzony bombą, która równocześnie rozszarpała idącą z nim jego kochankę. Za śmierć tę żołnierze mszczą się na wszystkich.

Oświadczenie rewolucjonistów.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki radykalne oświadczają, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby robotnicy zamierzali wywołać powstanie zbrojne w Rosyi. Pogłoski te są rozszerzane przez agentów obecnego rządu, który chce niemi usprawiedliwić aresztowanie osób niewinnych, zamykanie pism i drukarni i wogóle wszelkie zarządzenia reakcyjne.

Po zamknięciu numeru.

Tajemniczy wypadek. Stan zdrowia adjunkta Pettescha, bohatera tragicznej afery z ul. Krasickich jest bardzo poważny. Wobec tego, że w czasie toczącego się śledztwa, obwiniony musiałby pozostawać w więzieniu śledczym, od którego nie mógłby się uwolnić przez złożenie kaucji, przeto ojciec Pettescha w towarzystwie adwokata radcy dra Solańskiego był wczoraj u prezydenta Przyluskiego, prosząc, aby ze względu na stan zdrowia chorego, pozwolił na pozostawienie go w szpitalu powszechnym i nie zarządził przeniesienia go do szpitala więziennego. Ponieważ równocześnie dyrekcja szpitala zawiadomiła sąd, że obecny stan Pettescha nie pozwala na przenoszenie go, prezydent Przyluski zgodził się na tę prośbę.

W każdym razie ewentualne przeniesienie Pettescha do szpitala więziennego zależeć będzie od wyniku badań co do przyczyny śmierci Bandurowskiej. Otóż obdukcya zwłok nie wykazała trucizny, znaleziono tylko silny obrzęk płuc i gruczołów limfatycznych. Obrzęk płuc wskazuje na to, że Bandurowska mogła umrzeć śmiercią naturalną, ponieważ jednak są trucizny pod których działaniem następuje obrzęk płuc, przeto wewnętrzności i zawartość żołądka sekcjonowanej oddano do zbadania chemikowi sądowemu p. Włodzimierskiemu.

Skandaliczna sprawa. W sprawie rafinowanego oszustwa, popełnionego przez aresztowaną wczoraj Klaudyę Majewską przesłuchano szereg świadków, których zeznania wyświeiliły nieco tę powikłaną sprawę. P. X. w sprawach swego zawodu bardzo rozsądny na punkcie miłości był miękki jak wosk a łatwowierny do przesady. Nietylko, że mieszkał z p. Klaudyą i jej dwiema córkami, łożąc olbrzymie koszty na utrzymanie domu, pozwalał także przedstawiać się jej jako „pani X“ a w miejscach kąpielowych przedstawiał ją jako swą żonę, chociaż p. Klaudya z legalnym swoim mężem nawet sądowej separacyi nie uzyskała. Ponoszone koszty na utrzymanie domu nie wystarczały p. Klaudyi, kieszeń jej była bezdenna. To też jeszcze z początkiem r. 1903 obmyśliła historię z dzieckiem, a kiedy p. X wrócił ze świąt Bożego Narodzenia z domu rodziców koło Nowego Sącza, opowiedziała mu, że powiła syna, którego dała na wychowanie do Tow. „Dzieciątka Jezus“. Na wstępne koszty przyjścia na świat potomka, wyłożył p. X kilka set koron, a nadto zobowiązał się płacić przytulku 16 kor. miesięcznie, które tonęły w kieszeni p. Klaudyi. Z kolei dla zabezpieczenia „przyszłości“ dziecka zgodził się „zakochany“ p. X na kondykt na swą pensję w sumie 3040 kor. (nie 7000) który wyrabiał jeden z tut. adwokatów za obopólnym porozumieniem strony wyzyskiwanej i wyzyskującej. P. X tak ufał Klaudyi, że nawet nie żądał od niej pokazania dziecka, które rosło w czerstwym zdrowiu, zwiększając „wydatki“ rodziców. Lecz p. Klaudyi i to nie wystarczało.

Aby móżdż więcej naciągnąć p. X., który i tak ugiął się pod brzemieniem wydatków postanowiła „powić“ drugie dziecko, zwłaszcza że z tem pierwszym poszło tak łatwo. Do osiągnięcia tego celu pomógł insekt, ogłoszony w kilku dziennikach tej treści: „Katolicka zamożna, bezdzietna, przyjmie na własność nowonarodzone dziecko. Wiadomość pod Katolicka ul. Naspra Boczkowskiego l. 9 p. rest.“

Mały obraz jak Majewska naciągała p. X., który jako urzędnik miejski miał dość ładną pensyę sam żył skromnie — świadczy to, że na pierwsze żądanie policji, rodzice p. X. przysłali 60 receptisów na wysłanie synowi przy rozmaitych okolicznościach 8.000 kor. Jest to jednakże tylko część mała, bo wiele receptisów rodzice zgubili a znaczące znów kwoty p. X brał osobście. Nie obeszło się także bez tego, że p. Klaudya — jak to było w Abazyi — telegraficznie wyludzała od rodziców rozmaite kwoty, podstawiając rozmaitych kelnerów, u których p. X. miał pożyczyc te kwoty. Dłisił popół, sprawa oddana zostanie sądowi karnemu. Petrusową, ze względu, że oszustwo nie zostało spełnione, pozostawiono na wolnej stopie i będzie przesłuchiwany w charakterze świadka.

Depesze handlowe z 13 b. m.

Wiedeń, 13 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 61, Renta majowa 100—, Węgierska renta koronowa 96 35 Akcje kredytowe 678—, Kredytowe węgierskie 796—, Bank anglo-austriacki 325—, Unionbank 563 50, Bankverein 565—, Länderbank 444 25, Kolej państwowa 670 50, Lombardy 121 50 Elbenthal 448—, Fabryka broni 571 50, Akcje tyton. —, Alpin 528—, Rima muranyi 525—, Praskie Towarzystwo żelazne 2595 (ex. kup., Losy turec. 148 95, Ruble 251—, Usposobienie: słabsze.

Berlin 13 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 213 25, Disconto Comandite 188 25, Usposobienie ciche.

Budapeszt dnia 13 stycznia. Pszenica na kwiecień 1906 17 12 do 17 14, pszenica na październik 16 82 do 16 84, Żyto na kwiecień 1906 14— do 14 02, Żyto na październik — do —, Owies na kwiecień 1906 14 46 do 14 48, Owies na październik — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13 62 do 13 64 Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Rzepak na sierpień 28 20 do 28 40, (NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć kupna rezerw.

Usposobienie słabe.

Pogoda: łagodnie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8— do 8 20, pszenica na terminy 0— do 0—, Żyto gotowe 6— do 6 15, żyto na termin 0— do 0—, Owies obrotowy gotowy 6 20 do 6 40, Owies obrotowy na termin 0— do 0—, Jęczmień pastewny 6 20 do 6 50, jęczmień browarniany od 6 60 7—, Rzepak nowy 11 50 do 11 75, Lnianka 0— do 0—, Groch pastewny 7 20 do 7 70, groch do gotowania 8 50 do 10—, Wyka 9— do 9 50, Bobik 6 20 do 6 40, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 50— do 60, konieczyna szwedzka 65— do 75—, Tymotka 22— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32 50 do 32 75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 21 25.

Ceny zbóż przeważnie lokalne. Artykuły strączkowe jak groch i wyka znajdują łatwy zbył, to też i ceny tych produktów znacznie się podniosły.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 12 stycznia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosteo 414 sztuk, b) jałownika 138 szt., c) cieląt 186 szt., d) owiec i kóz 2 szt. e) nierogacizny 426 szt. — razem 1166 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 71 do 82— kor. krowy po 60 do 70 k., buhaje po 68 do 76 kor., cielęta po 82—104 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 34 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 96 do 108 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 128 do 136 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 1987 sztuk, na eksport bydła rogatego 40 sztuk, nierogacizny 39 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Zaniedbanie.

Dopuszczono się znowu karygodnego zaniedbania w jednej z ogólnych naszych spraw narodowych.

Oto wiedeńskie „Muzeum sztuki i przemysłu“ wraz z kierownictwem „Muzeum austriackiego ludoznawstwa“ urządziło w Wiedniu „Wystawę austriackiego przemysłu domowego i sztuki ludowej“, która otwarta w listopadzie roku ubiegłego, potrwa do lutego roku bieżącego.

Gdyby nawet organizatorowie wystawy nie postawili sobie z góry jako jej celu „otwarcia szerokich warstw“ dla wyrobu ludowego przemysłu artystycznego, doprowadzenia go „do nowego rozkwitu“, „wynalezienia środków celem jego popierania“, sprawy „wpływu szkół fachowych na przemysł domowy“, wreszcie „wymiany myśli pomiędzy kompetentnymi osobistościami nad drogami ku podniesieniu przemysłu domowego i sztuki ludowej“ — owoż gdyby te wszystkie kwestye, tak do żywego dotyczące potężnego już dziś u nas prądu około stworzenia rodzimego przemysłu artystycznego, nie były czarno na białem — a raczej „zielono na białem“, bo użyto takiego dekadentckiego sposo-

bu — wydrukowane w oficjalnym wydawnictwie zarządu wystawowego, sam fakt takiej wystawy i naszego w niej udziału dostatecznie się tłumaczy, jako doniosły nasz interes społeczny i narodowy.

Należało się zatem spodziewać, że sfery kompetentne postarają się o to, ażeby w komitecie wystawy znalazł się ktoś ze znawców polskiej sztuki ludowej, któryby umiał i chciał bronić skutecznie jej interesów. Stało się jednak inaczej: do komitetu powołano z Galicji jednego tylko prof. Włodzimierza Szuchewicza, któremu w ten sposób oddano opiekę nie tylko nad ruskim, ale i nad polskim przemysłem artystycznym.

A jaka to jest opieka i niepożądana a nawet niebezpieczna, świadczy z przeszłości przykład choćby działu etnograficznego na wystawie krajowej z r. 1894, kiedy to p. Szuchewicz za polskie pieniądze i pod firmą polskiego komitetu urządził właściwie tylko ruską wystawę etnograficzną.

Panu Szuchewiczowi, jako Rusinowi, ostatecznie dziwić się nie można: broni tylko interesów swego społeczeństwa, ale dziwić się można i trzeba polskim sferom wpływowym, że wiedząc o tem, zdają na jego łaskę i niełaskę nasz interes żywotny.

Że i tym razem opieka p. Szuchewicza nie wypadła korzystnie dla nas, pozwala o tem sądzić katalog wystawowy, jaki z wielkim nakładem typograficznym wydano w Wiedniu.

Oto katalog wspomniany, prócz właściwego spisu działów i przedmiotów wystawowych, zawiera też „część ogólną”, rozumowaną, w której poszczególni znawcy opracowali poglądy na stan przemysłu domowego i sztuki ludowej w każdym z krajów austriackich. Naturalnie jest też rozdział poświęcony Galicji, a logika wskazuje, że skoro jedynym członkiem komitetu z Galicji jest profesor Szuchewicz, więc za autora tego rozdziału trzeba uważać nie kogo innego jak właśnie profesora Szuchewicza. Zresztą i treść i sposób pisania wskazuje niezbicie na niego, jako na autora.

Tymczasem mamy tu ciekawe zjawisko do zaznaczenia: Oto podczas gdy wszystkie inne rozdziały, dotyczące innych krajów, są podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem, tylko jeden jedyny rozdział o Galicji figuruje w katalogu jako... anonimowy. Robi to takie wrażenie, jak gdyby „nieznany” autor nie miał czystego sumienia i spodziewając się słusznej krytyki, wolał się schować za... plot anonimowości...

Że obawy „nieznanego” autora nie były nieuzasadnione, przekonano o tem pobleżne choćby przejrzenie jego wypracowania.

Autor naturalnie mówi o artystycznym przemysle ludowym i ruskim i polskim, bo inaczej nie był w stanie, ale po pierwsze ruskemu poświęcił nieporównanie więcej miejsca, traktuje go w ustępach ciepłych, prawie gorących, zaś polską sztukę ludową rozmyślnie usuwa na plan drugi, rozmyślnie mówi tylko o zakopiańszczyźnie i to z niej tylko o przemysle drzewnym, że już nie wspominamy o zupełnie odmiennym tonie w jego traktowaniu.

Oto przykład: autor mówi o zasadniczych różnicach charakterystycznych obu sztuk ludowych: polskiej i ruskiej, i na pozór mówi trafnie i bezstronnie, podnosząc, dajmy na to, jako charakterystykę sztuki ruskiej ornament geometryczny i wielobarność, a polskiej — właściwie powinno być zakopiańskiej — ornament, prócz prostoliniowego, także rośliny i skłonność do jednobarwności, ale dodane bardzo zrzecznie do każdego z dwu określeń przymiotniki, robią z pierwszego reklamę, z drugiego krytykę. Weźmy przykłady. O przemysle drzewnym huculskim autor pisze:

„W sztuce chłopskiej wschodniej połowy kraju występuje bujny, oryginalny i niepospolicie charakterystyczny sposób artystyczny w okolicy północno-zachodnich Karpat, wśród osiadłego między środkami Czeremoszu, Prutu i Cisy szczepu huculskiego”.

A oto znowu zdanie o „stylu zakopiańskim”:

„Wielu może się wydać za śmiałem, że przy rozważaniu sposobu artystycznego, prostego ludu górskiego, mówi się o stylu, jednak choćby nawet bardziej polemicznie występować, pozostaje przecież faktem, że się ma tu do czynienia z powracającymi konsekwentnie, bardzo logicznie zastosowanymi ornamentacyjnymi i konstrukcyjnymi elementami form, w czym właśnie spoczywają znamiona stylu”.

Czyż więc ta „konsekwencja” i „logiczność” nie zasługiwała na tak samo gorące przymiotniki jak wyroby artystyczne huculszczyzny?

W innym znów miejscu autor mówiąc o wyrobach huculskich, powiada, że „pomysłowość i subtelna, drobniastkowa, techniczna dokładność jest wprost zdumiewająca”.

Natomiast „w przeciwieństwie do ruskiej sztuki łatwo wykazać na polskich produktach wpływ obcych, w każdym razie mocno zmienionych i zordynaryjowanych (vergiöbert) stylów”.

Wreszcie wyroby ruskie bez ogródek zaleca się do nabywania obcym, którym się sugeruje, że są dla nich bardzo pożądane, w słowach, jakoby stanowiły „przez amatorów i muzea bardzo poszukiwany towar”, podczas gdy polskie wyroby odsyła się do „wdzięcznie założonych zbiorów Muzeum tatrzańskiego w Zakopanem i innych amatorskich kolekcji tego rodzaju”.

Jestto agitacja na rzecz Rusinów więcej zrzeczna niż lojalna, która jednakże świadczy, że po naszej stronie dopuszczono się znowu rażącego zaniedbania obowiązku wobec własnego społeczeństwa...

PIEŚŃ MOJEJ NOCY.

Pannie Grecie M.

Biały się rumak rwie i ciska...
Posępnej zorzy zmierzch załata:
Odlotu chwila taka bliska
Kędyś — w kraj świata...

Biały koń u wrót we mgłę stoi...
A drogi kres daleki:
Ustami dotknę ręki twojej,
Pożegnaj cię na wieki.

W dali, na ścieżkach mego znoju
Głębokiej nocy pieśń wykłuta...
Drży biały rumak z niepokoju,
Nozdrzami wicher chwyta...

Przez mroźnej nocy trwożne cienie
Migoce szyba światłem złotym...
— — Czyż tylko mojem upojenie
I moją tylko jest tęsknota?

Noc mnie objęła smutkiem przeogromnym;
Jej ciemnych duchów zapytam o radę...
Pokój zmęczonym wszystkim i bezdomnym!
Nie wiem, gdzie jadę...

Ale mój rumak zna swe czarne szlaki,
Ciężarem lekkim jest mu dusza moja...
Tęsknotą gnane tak nie lecą ptaki
Do wiecznej wiosny słonecznego źródła — —

Myślę o morzu tam cichem, tajemnem,
Co falą o brzeg wieczności uderza;
Myślę o życiu, marnem, pustem, ciemnem
I o nagrodzie bożego rycerza.

I dalej w noc i głębiej w noc
Lotny mnie rumak niesie...
Stu huraganów we mnie moc
Wichrami pragnień rwie się...

Do kopyt końskich cały świat
Przypada w trwogi szale...
U stóp mych twardych wieki lat
Jak mętne płyną fale.

Oto sam jestem w tchnieniu twem,
O nocy nieskończona!
Jakimś upiornym, błędnym snem
Lub sercem twego łona.

Oto sam jestem! cicho tak
Nademną i koło mnie:
Na ów przebyty ducha szlak
Spoglądam wółprzypłomnie.

Biały mnie rumak gotów nieść
Cmentarzem tej pustyni...
Pachnąca we mnie wschodzi wieść,
Ból swoje cuda czyni...

Oto sam jestem, z pychą swą
I przecierpianym znojem!
Być oplakany jedną łzą,
Jednem wspomnieniem twojem!...

Oddać zaklętych grodów klucz,
Wyjść z czarów upowicia —
Być tylko światłem jednych ocz,
Szczęściem jednego życia!...

Ujrzeć cię raz — w promieniach zgonu,
W dźwięku niebieskich sfer kapeli...
Nie wiem, gdzie jesteś... Tam u skłonu
Cichego nieba świt się bieli — —

W omierzchu rannym dusza kłęczy
Na zmarnowanym życia polu...
— — Nie wiem, gdzie jesteś... Cisza dźwięczy
Echami wspomnień, tęsknot, bólu.

Wyciągam ręce na przestworze;
Ty mnie nie znajdziesz na tym szlaku!...

Na białej grzywie głowę złożę:
Teraz mnie nieś, gdzie chcesz — rumaku!
Brody, 26 grudnia 1905. ARTUR ĆWIKOWSKI.

Z życia młodzieży polskiej zagranicą. Genewa, 3 stycznia.

Wiadomo, że wśród młodzieży polskiej zagranicą już od szeregu lat niema jedności, młodzież ta nie styka się na wspólnym terenie pracy, lecz jest rozbita na wrogie sobie partie. W ciągu kilku lat takiego rozłamu okazało się jednak, że są pewne sfery jeżeli nie działania, to myślenia i odczuwania, w których ludzie o różnych zapatrywaniach dążą do wzajemnego zbliżenia się, a więc do zrozumienia i uszanowania cudzych przekonań. Z tego źródła płynie fakt, że obecnie zagranicą wszel-

kie, stojące na gruncie patryotycznym żywiły wśród młodzieży polskiej, dążą do zbliżenia się, do porozumienia. Pod tem znamieniem odbywał się w Genewie XIX Zjazd „Zjednoczenia”, jedynej stojącej na polskim gruncie organizacji młodzieży akademickiej zagranicą. Bo jakkolwiek w „Związku postępowej młodzieży polskiej” znajduje się sporo żywiołów o żywym uczuciu narodowym, to jednak są one zmajoryzowane przez większość, związaną z programem „Socjal-demokracji” tudzież „Bundu”. Większość ta posunęła się do przekreślenia polskiego charakteru „Związku” i do nadania mu piętna organizacji międzynarodowej. Tem intensywniej musiała przejawiać się w „Zjednoczeniu” dążność do połączenia żywiołów patryotycznych. Dążność ta nadała charakter całemu zjazdowi.

W rozległej sali hotelu Alpejskiego, gdzie odbywał się XIX zjazd „Zjednoczenia”, do tradycyjnej wili zasiadło blisko sto osób, z których znaczną część stanowiły rzuceni losem aż do nadlemańskiej stolicy, stale w niej osiedleni wychodźcy; reszta — to różnolity tłum młodzieży, ze wszystkich stron i dzielnic Rzeczypospolitej, zagnany tu bądź wichrem wypadków, bądź pragnieniem wiedzy. Wśród wesołego gwaru i częstych przemów i toczącej się grupkami żywej dyskusji o położeniu w kraju, o niedoinaganiach życia studenckiego upłynęła wila.

Oficjalnie rozpoczęto obrady 25 ub. m. Po zgażeniu przez sekretarza ustępującego zarządu, zabrali głos przedstawiciele towarzystw studenckich w kraju, których delegat z zaboru austriackiego podkreślił silnie niezbędną wspólną organizację młodzieży patryotycznej. Z kolei nastąpił cały szereg posiedzeń sprawozdawczych przeplatanych odczytami treści naukowej. Ze sprawozdań tych okazało się dowolnie, jak nieuzasadnione były nadzieje tych wrogów „Zjednoczenia”, którzy mu już oddawna wróżyli upadek. Zjednoczenie podniosło się i rozwinęło pod każdym względem, liczba towarzystw wzrosła do 13, komisja naukowa i oświatowa wykazały znakomite rezultaty, szczególnie w zakresie oświatowym. „Zjednoczenie” postąpiło ogromnie naprzód, ujmując już w swoje ręce nie tylko oświatę, ale i pośrednictwo między pracodawcą miejscowym, a polskim robotnikiem, który to w bardzo znacznej liczbie szuka zarobku.

Liczba członków „Zjednoczenia” podniosła się o jedną trzecią, „Zjednoczenie” liczy obecnie zgórą 250 członków. Posiedzenia Zjazdu cieszyły się liczną frekwencją; oprócz 30 delegatów, rozporządzających 49 głosami, brała w nich udział miejscowa kolonia polska. Szczególniej ożywiona dyskusja rozwinęła się, gdy na porządek dzienny przyszły sprawozdania organizacji krajowych. Z uwagą wysłuchano referatów z życia młodzieży w zaborze rosyjskim i pruskim, przeciągłymi okłaskami zsolidaryzowano się z tą syzyfową walką, jaką koledzy warszawscy toczyć muszą o spolszczenie uniwersytetu i o ogólne prawa narodowe. W dyskusji nad referatem delegata zaboru austriackiego w znacznej większości zgadzali się przemawiający w tem z referentem, że słuszne było zdanie większości młodzieży lwowskiej, gdy wobec centralistycznej demagogii rządowo-socjalistycznej uprawianej nie tylko wśród mas, ale i wśród młodzieży, stanęła mocno przy polskim sztandarze narodowym, a w sprawie ruskiej i litewskiej na gruncie polskiej idei państwowej.

Reprezentant socjal-demokracji genewskiej, oponujący przeciw wywodom referenta, ograniczył się tym razem do zarzucenia im „nienaukowości”, co wywołało na sali ogólną, długotrwałą wesołość.

W przerwach między posiedzeniami plenarnymi odbyły się dwa zebrania wiecowe z referatami i bardzo żywą dyskusją „O postępowej demokracji” i „Indywidualizm a społeczeństwo”, które z jednej strony uwydatniły znaczne pogłębienie omawianych kwestyj, z drugiej zaś stwierdziły dość silne różniczkowanie poglądów wśród przemawiających członków „Zjednoczenia”. „Dzień naukowy” przyniósł wyczerpujące sprawozdanie komisji naukowej, tudzież referaty: delegata lwowskiego o politechnice i dr. Bykowskiego o studiach przyrodniczych na uniwersytecie lwowskim.

W dyskusji nad politechniką lwowską nie miano dość słów na wyrażenie żalu z powodu nędznego uposażenia (wydział mechaniczny!) jedynej polskiej szkoły technicznej. Ogromną winę ponosi tu, zdaniem i referenta i przemawiających mówców reprezentacja obecna polska w Wiedniu, która nie umie się o tak jaskrawe pokrzywdzenie upomnieć. Poza tem pracowały bardzo żywo komisje. Nie mając w tej chwili szczegółowych cyfr pod ręką nie będę omawiał prac komisji. Wspomnę tu tylko o komisji stypendyjnej, która oceniła przeszło siedmdziesiąt podań o stypendia raperswylskie, których dla braku funduszy udzielono w tym roku tylko 34, na ogólną sumę przeszło 8.000 franków.

Z prac komisji zjazdowych wybiły się na pierwszy plan wnioski w przedmiocie zorganizowania ruchu umysłowego wśród młodzieży polskiej zagranicą, tudzież rezultaty dyskusji nad ogólnym stanem życia studenckiego i „Zjednoczenia”. Ostatecznie postanowiono powołać do życia instytucję stałych korespondentów naukowych, którzyby przez informowanie o ruchu umysłowym w danej miejscowości ułatwiali, a gdzie potrzeba i pobudzali poszczególne kolonie polskie do pracy w jedynie dla młodzieży właściwym kierunku.

W sprawie połączenia całej patryotycznej młodzieży polskiej, zjazd poszedł bardzo daleko. Uchwalono zagwarantować tolerancję i „równouprawnienie” wszelkich przekonań, postanawiając, że „na przyszłość decyzyje zebrań we wszystkich koloniach w sprawach niedo-tyczających ściśle polskiego życia studenckiego, tudzież opinie zjazdów Zjednoczenia w sprawach nieorganiza-

cyjnych, są jedynie wyrazem przekonań tej większości, która się za danym wnioskiem oświadczyła”.

Zniesiono obowiązkowość płacenia przez każdego Zjednoczeniowca podatku na skarb narodowy, pozostawiając każdemu swobodę w wyborze ogólnie-narodowego celu. Charakterystyczne, że wszyscy prawie mówcy przemawiający zarem zobowiązali się o s o b i c i e jeszcze gorliwiej niż dotąd podatek ten uiszczać. Najmocniej jednak wyraziła się tendencja zjazdu w następującej rezolucji:

„Wychodząc z założenia, że dla przyszłej pracy obywatelskiej w kraju korzystnym jest, aby młodzież polska szkół wyższych zagranicą wyrabiała się w stowarzyszeniach studenckich, obejmujących ludzi o różnych poglądach społecznych, co obecnie jest utrudnione wobec faktu, że ta młodzież dzieli się pomiędzy różne stowarzyszenia, XIX Zjazd Zjednoczenia podkreśla konieczność jednoci młodzieży polskiej i uchwała co następuje:

1) Zachowując w całej pełni polski charakter Zjednoczenia, XIX zjazd wyraża gotowość do zrewidowania wszelkich statutów, oraz uchwał obowiązujących, w tym kierunku, aby tembardziej uwidatnić bezpartyjny charakter stowarzyszenia.

2) XIX Zjazd Zjednoczenia zaznacza wyraźnie, że wszelkie wystąpienia Zjednoczenia są uwarunkowane tylko każdorazową większością głosów.

3) Ułatwiając w sposób powyższy połączenie się w Zjednoczeniu wszystkich grup młodzieży polskiej, XIX Zjazd Zjednoczenia wzywa całą młodzież polską nie należącą do Zjednoczenia, aby współdziałała idei jednoci przez nawiązanie rokowań z poszczególnymi towarzystwami oraz zarządem Zjednoczenia.

4) XIX Zjazd Zjednoczenia upoważnia zarząd do zwołania nadzwyczajnego zjazdu w razie, gdyby rokowania nawiązane z towarzystwami i grupami poza zjednoczeniowcami tego wymagały”.

Tak więc dokonano nowego aktu dobrej woli, aby zło jakie wyrządzono przez rozłam całości życia młodzieży choć w części naprawić. Bo jeszcze raz silnie podkreślam, że nie dla „ratowania” niby „upadającego” Zjednoczenia wyciągnięto rękę do tych, którzy jednoci i spójnię wśród młodzieży polskiej zerwali. „Zjednoczenie” rozwija się przecież wszechstronnie, organizm wsparcia i ratunku nie potrzebuje. Czy ta dobra wola i wiara znajdzie uznanie u przywódców młodzieży t.zw. „postępowej” trudno przewidzieć.

Ale jeżeliby wyciągnięta dłoń znowu została odrzucona, to znając dobrze naszą młodzież i jej zdrowe instynkty, muszę powtórzyć słowa delegata zaboru austriackiego wypowiedziane przy powitaniu, pod adresem tych przywódców: „...wtedy patryotyczna młodzież polska bez różnicy przekonań poda sobie ręce ponad ich głowami!” — ski.

MAŁY FEJLETON.

Z chmurnych dni.

Wojciechowej żonie zrobił się wrzód na nodze. Nie mogła ani chodzić ani stać. Coś kłuło ją i szarpało skórę w tem miejscu, coś, jakby robak jakiś, wgryzało jej się w ciało.

Legła.

Prawdę powiedziawszy, to nie wrzód zwałił ją na łóżko. Dawno ona już skarżyła się na klucie w pierś, dawno ostry, suchy kaszel nie pozwalał jej nocami spać. A dzieci jej, widziały nieraz, jak się chwylała rękami za piersi, wdychając ciężko, i jak z ust jej z płwocinami sączyła się krew.

Ale trudno... w końcu trzeba było ledez. Choroba, jak się na kogo uweźmie... choćby tam na głowie cło-

dził, nie opuści go. Takie boskie prawo było i będzie... Darmo... nie złamał go jeszcze nikt, odkąd świat jest światem.

Wojciechowa robiła co mogła, aby tylko odpędzić od siebie chorobę; próbowała rozmaitych środków — daremnie. Nie pomagało ani smarowanie sadłem psem, ani picie wody święconej... W piersiach kłuło ją coraz bardziej i siły opuszczały ją szybko.

Trudno... trzeba było ledez...

Chciała ugotować jeszcze tego dnia obiad dla dzieci i męża, ale mimo wytężenia wszystkich sił, nie mogła. W głowie jej się mąciło, oczy zachodziły mgłą, a nogi pętały się, jak gdyby była pijana. By nie upaść, musiała się trzymać obydwojma rękami pieca.

Mały Julek, który się bawił z resztą dzieci pod oknem, zobaczywszy to, szturchnął starszą siostrę w bok, i rzekł:

— Patrz-no Helka... matka pijana...

Dzieci wybuchnęły głośnym śmiechem. Ojca widziały już nieraz pijanego, ale matki jeszcze nigdy... Patrzyły na nią z ciekawością i zdumieniem.

Ale wnet śmiech zamarił im na ustach. Matkę chwycił gwałtowny kaszel, krew rzuciła się jej z ust... Nie mogła się utrzymać na nogach, upadła.

Dzieci zaczęły płakać głośno. Ich krzyk zwałił sąsiadów. Zimną wodą otrzeźwiono Wojciechową i położono ją na łóżku.

— Nie płaczcie, nie — uspakajała dzieci. — Ja tylko tak... poślizgnęłam się i upadłam. Zobaczycie, że jutro już wstanę, jak zwykle. Nie płaczcie...

Najstarszej dziewczynce kazała odziać się swą wielką chustką i iść po ojca do fabryki.

Wojciech wylekniony przybiegł szybko. Zapalił w piecu, bo w stancyi było bardzo zimno, poszedł do żony.

— Cóż ci?

— Nic... nic. W piersiach mię zaczęło kłuć, ale już teraz przestaje. Jutro już będę mogła wstać... Zobaczysz.

Ale Wojciech w jej wzroku wyczytał co innego. Po jej świszczącym oddechu, po wypiekach na twarzy, poznał, że świeca jej życia się dopala, że śmierć koło niej już krąży...

I lęk go zdjął wielki, rozpaczny. W myśli stanęło mu sześciu drobnych dzieci... Co one poczną bez matki, kto je wychowa?

Kzy rzuciły mu się do ócz, na piersi spadł jakiś ogromny ciężar...

Nie mówiąc nic, wziął kapelusz i szybko wybiegł z mieszkania.

Wrócił z lekarzem.

W stancyi zapanowała grobowa cisza, przerywana tylko głośnym, chrapliwym oddechem chorej. Lekarz zbadał ją w milczeniu, spojrzał na ściany lśniące wilgocią, następnie na dzieci, i nie mówiąc nic, wyszedł.

— No i cóż? — drżącym głosem spytał w sieni Wojciech.

Lekarz machnął beznadziejnie ręką.

— Najwyżej dzień, dwa...

Z politowaniem spojrzał na niego, żał go zdjął. — Bądźcie zdrowi — rzucił mu w końcu i odszedł.

Wojciech stał jak wrośnięty w ziemię. Bał się wracać do domu, lękał się widoku chorej. Wstąpił do mieszkającej obok staruszki wdowy, żyjącej z żebraniny, i prosił ją, aby się zaopiekowała żoną i dziećmi.

Staruszka zgodziła się chętnie. Ugotowała dzieciom ziemniaków, włożyła do nich ostatnią odrobinę masła.

Podeszła do chorej.

Przeglądała się jej uważnie, wsłuchując się w chrapliwe, świszczące granie jej piersi.

Nagle odskoczyła i wykrzyknęła głośno:

— Jezus Marya!

Wojciech z dziećmi wytrzeszczyli na nią pytająco zalzawione oczy.

Stara odkryła chorą.

— Patrzcie... nogi jej od stóp puchną...

Jak na komendę, w izbie powstał straszny krzyk. Płakały dzieci, płakała staruszka, rozpiakał się w końcu i Wojciech. Wszyscy garnęli się do chorej, która zdawała się nic nie słyszeć i nic nie widzieć. Najmłodsze dziecko, bachor dwuletni, zaczął się wdrapywać na łóżko matki, wrzeszcząc w niebogłosy.

Chora podniosła powieki i objęła ich wszystkich wzrokiem żalonym, wzrokiem beznadziejnie rozpaczliwym. Zaszlepi, spalonymi gorączką wargami, wyszeptowała bezdźwięcznie słowo:

— Wina...

— Wina chce — powtórzyła staruszka, zwracając się do Wojciecha.

Wojciech drgnął. Twarz wykrzywił mu kurcz bolesny, czoło pokryło się fałdami. Skąd tu wziąć winę, skąd? Ostatnie pieniądze dał lekarzowi, innych nie ma. W sklepie mu nie skredytują, za dużo tam jest winien. A tu trzeba będzie jeszcze może... wzdrygnął się z przerażenia... W myśli stanął mu czarny karawan, książdz....

Staruszka tymczasem uklękała z dziećmi u łóżka chorej i zaczęła z nimi odmawiać litanie do Matki Boskiej. Wymawiała z pamięci pierwsze słowa, a dzieci na różne głosy powtarzały: módl się za nami.

Wszystkie oczy zwróciły się teraz na wiszący na ścianie obraz Tej, która w Częstochowie króluje i słynie cudami. I Wojciech uklękał... W serce wstąpiła mu jakaś nadzieja. Zdawało mu się, że twarz na obrazie się uśmiecha, że oczy wymalowane patrzą przyjaźnie na chorą...

Wieczorem, Wojciech wracając z fabryki, biegł szybko do domu.

Rano żonie się trochę polepszyło. Dziwne tylko, że puchła coraz bardziej.

Teraz niesie jej dwie flaszki wina. Zapożyczył się i kupił... Trudno... Sam nic do ust nie weźmie, ale jej trzeba... Trudno...

Nagle ogarnęło go jakieś dziwne przeczucie. Przyspieszył kroku. Z zapartym oddechem dobiegł do domu i spojrzał w okno mieszkania.

Na podłodze, na słomie, leżała żona, koło niej paliła się gromnica.

Ryknął nieludzkim głosem i oparł się o ścianę.... Żałość straszna go zdjęła i ból... Myśli nie mógł zebrać... Co teraz będzie, co będzie... Jeszcze więcej męki i cierpienia... Za co? za co?...

MICHAŁ RÓG

„OJCZYŻNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu

„OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Piekarska 12

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 139

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Brünnsko-Königsfeldzka fabryka maszyn

A. T. Fabryk maszyn i budowy wagonów w Simmering,

Königsfeld obok Brünn

Motory naftowe, petrolinowe i benzynowe

Urządzenia do motorów z gazem ssącym

najlepsza i najtańsza siła poruszająca.

Specyjalny oddział do obrabiania drzewa.

Jedyny wytwórca oryginalnych

pełnych gatr Tytan

prawnie chronionych.

Dająca się wykazać produkcja roczna: 12.000 m. kub. przy 12-godzinny ruchu.

Najwyższa precyzja i stałość.

Wszystkie maszyny dla tartaków i stolarni najnowszej konstrukcji. Wielkie maszyny do heblowania systemu szwedzkiego z olbrzymią siłą produkcyjną. 53

Bartelmus, Donat i Sp.

w Bernie (Morawa), zaangażują samodzielnych

elektrotechników-inżynierów

do projektowania i akwizycji.

Pisemne oferty i świadectwa z studyów oraz odbytej praktyki wraz z podaniem wymagań i fotografią pożądaną. Dyskrecja zapewniona. 328

Przez c. k. Rząd koncesjonowany

Pensjonat dla uczniów szkół średnich, jakoteż dla prywatystów i eksternistów, przygotowuje się młodzież do wszystkich egzaminów szkół publicznych, jakoteż do matury.

Szkola przygotowawcza do egzaminów wojskowych (Intelligenzprüfung) do szkół kadetckich itp. 484

Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych

emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlika

Lwów, ul. Piekarska I. 37.

Programy gratis i franco.

Programy gratis i franco.

HERBATA CEYLON

G. A. Marinitsch

92

Wiedeń, I., Seilergasse 2.

Prospekty darmo i opłatnie.



Proszę żądać! gratis i franko mego bogato ilustr. cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków, towarów srebrnych i złotych 134

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brülx nr. 1446. (Czechy). Prawdziwy niklowy Roskopf tylko kor. 4, 3 sztuki k. 11-50. Żadnego ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli.

KĄŻDY KOMU MARZNA ręce niech zażąda w składowniach zaszczytnie znanych maszyn do papieru „Fenix” szoferetki „Lawa”. Prospekty wysyła bezpłatnie generalny zastępca

K. Howarth
Lwów

414

741

Już opuściła prasę

Księga adresowa stoł. m. Lwowa na rok 1906 (rocznik X).

Rozdział XI zawiera najnowszy wykaz właścicieli realności w porządku alfabetycznym, podług ulic i placów.

Cena egzemplarza 5 koron.

Wanny prawdziwe cynkowe, parnie, piece i klosety po 8 zł. — przy ulicy Jagiellońskiej 1. 2. — poleca firma Ferdynand Bourdon. 161

Interesy handlowe

Plac budowlany na 2 kamienice lub jednę piękną willę obok Parku Kilińskiego, sprzedam. Rozdół, Grottera 3, od 12—3. 657

Probostwo w Starem Siole obok Lwowa ma 90 morgów pola z obsiewami zimo- wemi do wydzierżawienia, w tem około 20 morgów łąki. Ziemia najlepsza pszenna. 6. 7

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr, oraz kredytu budowlanego na 4% ewentualnie 4.50. „Sors” poste restante Lwów. 654

Cukiernia w śródmieściu do- brze rentująca się jest do sprzedania. Zgłoszenia listo- wne pod literą M. B. Biuro Olszewskiego. 637

Kupię realność we Lwowie z wolnemi latami za wkła- dem gotówką 10000 do 14000 koron. Oferty, Lwów poste restante „1860”. 587

Do wydzierżawienia od 1 marca folwark 250 morg. (190 m. roli podolskiej i 60 m. łąk nad rzeką) w wschodniej Galicji, przy stacyi i mieście, budynki doskonałe, przytem młyn o 4 kamieniach. Zgłoszenia pisemne przyjmuje **Dr. Grabowski** w Jarosławiu. 688

Poszukuje się dzierżawy a- pteki. Adres poda z grze- czności dr. Probststein w Prze- myślu. 615

Nienależy dostanie każdy na weksel albo skrypt dłużny. Szybkie załatwienie. Kaselowsky, Berlin, Wörther- strasse 7. 12064

Zarząd dóbr w Orzecho- wcu o. p. Podwołoczyska, ma do wydzierżawienia 2 młyny wodne, każdy o dwóch kamieniach. 591

Spółnika poszukuję do bar- dzo rentownego interesu z gotówką od 10—20.000 kor. zgłoszenia pod „Spółka 29”. Administracja Słowa. 644

Pożyczki! Urzędnicy i ofi- cjerowie mogą otrzymać pożyczki za kondyktm i bez. Oferty pod „Pożyczki” Biuro dzienników Buchstaba. Na od- powiedź marki pocztowe. — Lwów. 763

Emeryta profesora lub na- uczycielki z kapitałem, poszukuję jako spółnika do intratnego przedsiębiorstwa. Fach pocztowy 13. Lwów. 669

Kłep Kółka rolniczego w Zło- czowie, z pokojem do śnia- dań, zaraz pod bardzo korzy- stnymi warunkami do wydier- żawienia lub do sprzedania. Blizsza wiadomość w Zarzą- dzie Kółka. 740

Do wydzierżawienia od 15 marca 1906, kamieniołom, jakością płyt i ilością nieustę- pującą wcale Trembowelskim, ma również kamień przydatny na słupki, kostki i do ostrze- nia. Oddalony od gościnyca 2 kilometry, od stacyi Trembo- wia 10 kilon., od Dereniówki 9 kilonietrów. Wyjaśnienie wszel- kich udzieli Zarząd dóbr Młyniska, poczta Janów obok Trembowli. 751

Poszukuję przedsiębiorcy kapitalisty, któryby wybu- dował na spłaty gmach odpo- wiadający celom zakładu wy- chowawczo-naukowego. Infor- macyj udzieli Bendel, Lwów, ul. Krakowska 8. 657

Magister farmacji z pięcio- leciem (kawaler) poszu- kuje z dniem 15 marca dzier- żawy apteki, ewentualnie za- rzędu. — Blizsza wiadomość Apteka, Łopatyn. 753

Nieruchomości

Majątek ziemski poszuki- wany, w okręgu 20 ki- lometrów od Lwowa przy go- ścińcu z lasem lub bez tegoż cenę i bliższe warunki podać pod adresem Tadeusz Prugar, Supińskiego 5, Lwów. 575

Kupię lub zamienię za ka- mienicę we Lwowie mają- tek ziemski blisko kolei, wartości około 120 tysięcy koron. Pośrednictwo wykluc- zone. Łaskawe zgłoszenia pod „Majątek” post-restante Przemysłany. 554

Willą piętrową z ogrodem o 7 pokojach z powodu wyjazdu do sprzedania za do- płatą 10.000 zł. Wiadomość: ul. Sadownicka 32A. 634

Kamienica jednopiętrowa, frontowa, większego roz- miaru i wartości, z oficynami i gruntem pod budowę, do sprzedania. Ul. Kochanowskie- go 4. 636

W Jarosławiu do sprze- dania nowy dom o 10 ładnych, suchych pokojach, 4 ubikacjach suterennych, na- dających się na piekarnię itp. z dużym sadem, w centrum miasta. Gotówka potrzebna 4000 zł. Oferty pod „Jarosław” do Adm. Słowa pol. 549

Młody inteligentny kawa- ler, posiadający majątek własny z obrotem rocznym 80 tysięcy koron bez żadnych długów, poszukuje dożgonnej towarzyski życia, zamiłowa- nej do handlu, z posagiem od 10—15 tysięcy zł. Przemysł, post-rest. R. K. 767

Kamienica dwupiętrowa do sprzedania. Blizsza wia- domość u administratora ka- mienicy ul. Kurkowa 10. 718

Willą z ogrodem z kom- fortem urządzoną na sprzedaż lub do wynajęcia, ul. Szymonowiczów 7. 684

Mieszkania i sklepy

Wynajmę elegancki pokój kawalerski. — Adresować „Zaraz” Administracja Słowa Polskiego. 672

Św. Zofii 11d, 2 pokoje, przedpokój i kuchnia. 686

Poszukuję mieszkania z 3 do 4 pokoi z kuchnią, ła- zienką i przynależnościami, możliwie z umeblowaniem w śródmieściu. Zgłoszenia: Ho- tel Georgea nr. 45, od 5—6 g. 685

Lokal zaraz do wynajęcia przy ul. Czarnieckiego 1, nadający się na kawiarnię lub cukiernię. 567

Do wynajęcia 3, 4 pokoje z widokiem na całe mia- sto, z łazienkami i bez, swia- tło gazowe. Wiadomość plac Bema 4. 12183

Do sprzedania ewentualnie do wynajęcia: Piekarnia ob- szerna o dwóch piecach dubeltowych na pieczywo białe i czarne osobny piec do pieczywa kulikowskiego wraz z domem mieszkalnym, składają- cym z 6 pokoi, kuchni, sklepiku, stajni i ogrodu. — Zgłoszenia do właściciela ul. Janowska 1. 8. 553

Pensjonat. Grupa will sty- lowych o 30 ubikacjach z kompletnem umeblowaniem wraz z ubocznymi budynkami uroczyste położone w klimatyz- nej miejscowości Woroch- cie (850 m. na poziomie) nad Prutem tuż przy parku kolejowym z widokiem na cudny krajobraz szczytów Czarnohory, nadająca się na założenie intratnego bez kon- kurencyi pensjonatu lub sa- natorium, jest zaraz do sprze- dania lub na dłuższy okres do wydzierżawienia. Wiado- mość w kancelaryi adwokata Słowińskiego w Stanisławo- wie. 509

Profesor szkoły średniej przyjmie w opiekę ucznia z lepszego domu. Zgłoszenia Admin. Słowa pol. pod „Pro- fesor”. 765

Sklep do wynajęcia Koper- nika 16. Wiadomość u go- spodarza domu. 766

Długosza 5, pierwsze piętro, duży, jasny, frontowy po- kój z przedpokojem. 716

Poszukuję lokalu od 15-go kwietnia 1906, na biuro; 4 pokoje, przedpokój i maga- zyn w podwórzu. Zgłoszenia do Admin. pod nr. 18. 746

Magazyn obszerny w po- dwórzu w parterze Ry- nek 3, zaraz do wynajęcia. 680

Ważne dla przyjezdnych z Królestwa!

Do najęcia na zimę — murowana willa w Brzuchowicach, tuż koło dworca ko- lei. Trzy pokoje (bez urządze- nia), kuchnia, weranda etc. piece i okna podwójne, duży ogród. Całość wyłącznie na jedną partję. Wiadomość w biurze Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 614

Lokal frontowy

przy placu Maryackim 10 do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w handlu porcelany Lewickiego. 635

Duży pokój do wynajęcia, ul. Łyczakowska 21. 733

Poszukuję pokoju z mebla- mi w centrze. Zwracać się: Słowo Polskie „Pokój”. 747

4 pokoje, łazienka przedpo- kój i kuchnia. Ulica Aka- demicka 18 od 1 marca do wynajęcia. Sutereny na ma- gazyn. 723

Doniesienia różne

Oficer w sprawach kar- nych Dr. Mojżesz Kahan- ne przesiedlił się z Krakowa do Rzeszowa (ul. Mickiewicza 1. 7.) 610

Pani z większym kapitałem znajdzie intratną posadę do samodzielnego zarządu pen- syonatu. Pierwszeństwo mają Panie, udzielające muzyki lub języków obcych. Zgłoszenia tacz pocztowy 13, Lwów. 668

„ŚMIGUS” najlepsze pismo humorystyczne, wysyła na żądanie bezpłatnie numeru okazowe i prospekt noworoczny. — Wydawnictwo ofiaruje oprócz innych nagród 30 wspaniałych premij do roz- losowania między prenumera- torów. Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 2 k., na prowincyi 2 k. 40 h., roczna we Lwowie 8 k., na prowincyi 9 k. 60 h. Prenumeratę przyjmuje Administracja „Śmi- gusa”, Lwów, Akademicka 10. 12528

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 13 stycznia 1906.

SAWANTKI

komedia w 5 aktach Moliere; tłumaczył L. Rydel.

Protekoya

komedia w 1 akcie z francuskiego M. Maurey'a.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum

Hermanów. — Od dnia 1 do 15 stycznia 1906 Amelia de Lagréze, największy fenomen wokalny świata. Gabrielle Paquerette, gwiazda Paryża. — Fata Morgana wizje elektryczne 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 541

Filharmonia lwowska

we wtorek 16 stycznia 1906

odbędzie się odbędzie się **KONCERT HENRYKA MARTEAU** ze współudziałem **CHÓRU AKADEMICKIEGO.** Bilety sprzedaje kasa Filharmonii. 478

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie **KONCERT** muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 420

TEATR ROZMAITOŚCI

DEPENDANCE BRISTOL 421

codziennie przedstawienie pierwszorzędných artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny Początek o 8½ g

Motory z gazem ssanym

OSERS & BAUER, Wiedeń

XX. Bezirk, Dresdnerstrasse nr. 81—85

przewyższają każdy inny fabrykat taniocia pracy i mocną konstrukcją. 269 Sетки instalacji od szeregu lat w ruchu Prospekty, kosztorysy darmo.

L. 47.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. wol. miasta Piwnicznej rozpisuje licytację na sprzedaż drzewa miękkiego, przypadającego do cięcia w r. 1906, składającego się z jodły i świerka w ilości 2650 m.

Cena wywołania wynosi 6 koron za 1 m³. Oferty pisemne wraz z 10 proc. ogólnej wartości jako wadium maia być wniesione najdalej do dnia 16 stycznia b. r. godzina 11 przedpołudniem, zaś licytacja ustna odbę- dzie się w tym samym dniu o godzinie 10 przedpołu- dniem, poczem o godzinie 11 odbędzie się otwarcie ofert pisemnych.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Magistracie w godzinach nrzędowych.

730

Burmistrz: Sokalski.

Egipskie PAPIEROSY

Nasze nadzwyczaj lubiane gatunki

Luxor	po k. 7—
Pour les Princes	„ „ 8—
Shipeards	„ „ 12—

są do nabycia wyłącznie w **c.k. składach specyjalności** w monarchii austro-węgierskiej.

Dimitrino & Co

w Kairze. 337

Dworscy dostawcy Ich c. i k. Wysokosci Arc. książąt Otty i Ferdynanda Karola.

Ostrzeżenie!

Proszę przy zakupie farbki Mikado zwracać uwagę na portret i markę „Mikado”, i wszel- kich naśladownictw nie przy- mować.

Farbka Mikado

jest najlepszą do far- bowania bielizny!

Jedyni fabrykanci

Bracia Pick

760 **Praga.**

XXXIII. Zwyczajne Ogólne Zgromodzenie Członków Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu

stow. zarejestr. z nieogr. poręką odbędzie się

w niedzielę dnia 21 stycznia 1906 r. we własnym lokalu

o godzinie 3-ciej popołudniu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r.
 2. Odczytanie protokołu lustracyi, odbytej w dniach 7 i 8 grudnia 1905 r. i ośwadczenie rady nadzorczej co do wyniku rewizyi (§. 8. ust. z 10 czerwca 1903 r.)
 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej rady nadzor- czej i wniosek Rady nadzorczej na udzielenie dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r. (§. 48 ust. g. statutu).
 4. Wniosek rady nadzorczej na rozdział czystego zysku (§. 77 statutu).
 5. Uzupełniający wybór 5 członków rady nadzor- czej w miejsce ustępujących na lat 3 (§. 24. ust. 3 stat.)
- Uprawnieni do głosowania są członkowie mający wpłacony udział wedle §. 37 ust. 2 statutu.
- Zamknięcie rachunków i inwentarze wyłożone są do przejrzania w biurze towarzystwa w godzinach urzęd-owych (§. 22. ust. 3 ustawy z 9 kwietnia 1873 r.)
- Drohobycz dnia 10 stycznia 1906.

660

Rada nadzorcza

Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu

stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Konkurs.

Gmina Tłuste potrzebuje od 1 lutego 1906 r. weterynarza. Pisemne podania z warunkami wnosić do Urzędu gminnego w Tłustem. — Wywóz bydła, świń i mięsa w miejscu. — Może równocześnie objąć nad- zór weterynaryjny w miasteczku Uścieszko.

„Le Délice“ Papier cygaretowy i tutki

dostać można we wszystkich trafikach. — Skład główny: Wiedeń I, Predigergasse 5.

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

— LWÓW, —

plac Halicki 1. polecają w wielkim wyborze, po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowszkie, barometry, ciepłomierze, różne Arametry, mikroskopy, lupy, kompas, rajscagii, taśmy mierzące, piony, libele, manometry, oczy sztuczne, dzwonki elektryczne, aparaty elektryczne itp. 4

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie kapsułki tarolinowe zawierające w swym składzie piekło santalowe, salol i ekstrakt kubenowy. Kapsułki te zżywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladowców żądać należy wyraźnie Grotnera kapsułek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 3 korony. Na portu doliczyć należy 45 hal. zaliczka 365. Do nabycia w aptece Piepesa-Poratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepesa-Poratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.

70 ct.

pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, HERBATY ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg 1-50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Karola Ludwika 31.

Najlepsza marka

„CERES“

TLUSZCZ do POTRAW!

Znakomity do

pieczenia, smarzenia i gotowania.



Piękność

osiąga się tylko przez użycie

Ma Hilla



Prawnie chroniony, pod gwarancją zupełnie nieszkodliwy, zbadany i pewnie działający środek do zdobycia pięknej różanej barwy lic i nieskazitelnie czystej cery. Wągr, zaśkórnik, czerwoność nosa, piegł, jak również fałdy i zmarszczki znikają już po krótkim użyciu, nie zostawiając najmniejszego śladu.

Skóra staje się delikatną, różową, miękką jak aksamit. Kto raz spróbował Ma Hilla, nie potrafi się więcej bez niego obejść, czego dowodem codziennie napływające uznania pismne i zamówienia. Cena dużego słoika starczy na kilka miesięcy — 3 kor. 85 hal. Do każdego słoika dodaje się próbną kawałek mydła Ma Hilla, oraz dokładny przepis użycia. Puszki próbne przesyła skład główny za nadesłaniem 20 hal w markach pocztowych. Wysyłka odbywa się bez pobrania zawartości za pobraniem przez skład główny Leo Katscher Wiedeń, I. 11 Wollzeile. Ma Hilla nabywać można we Lwowie w aptece J. Beisera, ul. Karola Ludwika. 272

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa 10

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Petersburg: Wozniesienskijskij Prospekt nr. 3.

Berlin: Potsdamerstr. 3.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9-60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36.

Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 192

Benedykt Sachsels, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

J. Reif

specjalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby

tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16

Wysyłka pod dyskrety. — Ceniki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3.

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znany ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprawdzić można przez aptekę: „Zum römischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brunn, Ferdinands-gasse 14 12

PANOM

Capsulae c. Oleo

Santali 0.25 marka

Kapsułki zamba

Gorąco zalecane przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzą żo-

Jedyny wytwórca Prawd. tylko wczorw. pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń, I. Fleischmarkt 1, we Lwowie: apteka Piepesa-Poratyńskiego plac Bernardyński I. 1, apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera, apteka J. Wewiorskiego i we wszystkich aptekach.

Pieniądze Bez kosztów wstępnych Pieniądze

szybko, ewentualnie natychmiast (na żądanie także zaliczka) od 600 kor. w górę otrzymują oficerowie (także porucznicy), urzędnicy wszelkich kategorii jak i osoby wszelkiego stanu, z kondytkiem i bez, ewentualnie nawet bez policy aż do najwyższych kwot (20-letnia amortyzacja), bardzo dogodnie w celu uregulowania stosunków finansowych. Przeprowadza się również jaknajkorzystniej obciążenia spadków, legatów, rent, wszelkiego rodzaju dochodów i wojskowych kaucyj małżeńskich, zakupna polic i pewnych pretensyj, jak również transakcje wszelkiego rodzaju w Wiedniu i na prowincji. Szczegółowe zgłoszenia do firmy bankowej & eskontowej Ignatz Bogysky & Bruder, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 99. Pośrednicy otrzymują honorarium. 175

Wodozbiór

Johna maszyna do prania w pełnej parze „Voll dampf“



w chwili użycia.

na ogniu.

John'a „Maszyna do prania w pełnej parze“

jest dzisiaj w dziedzinie maszyn do prania parą wyrobem najdoskonalszym, jaknajstaranniej wykonanym we wszystkich swych częściach składowych. Pod względem osiągnięcia bielizny śnieżnej białości przy absolutnej ochronie tkaniny maszyna ta jest niedościgniona. — Dowodem jej zalet są liczne najpochlebniejsze poświadczenia nabywców oraz fakt, że jest ona najczęściej naśladowana maszyną do prania w parze; bo złego wyrobu nie biorą sobie naśladowcy za wzór! Komu zależy na otrzymaniu oryginalnej maszyny, niech zważa bacznie na tę jedyną gwarancję prawdziwości, jaką daje znak towarowy „VOLLDAMPF“

Kto dotąd jeszcze nie sprzedał naszego wyrobu, niechaj zażąda szczegółowej oferty dla odsprzedawców wraz z wskazówkami rozsprzedaży.

J. A. John, A.-G., Wien, IV/1, Frankenbergg. 8. 1-21

Składy we Lwowie: Jan Schuman, Alojzy Hübner, Franc. Chładek, Antoni Halski, Józef S. Löwenwirth.

W Galicji utrzymujemy składy prawie w każdym mieście. Interesom wymienimy na zapytanie nasze składy.

Najlepszy interes do zrobienia przed Bożym Narodzeniem; proszę o tem już teraz myśleć. 91

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastroczające najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, siewczarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żybińkiewicza I. 27.

Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły i stałego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upoważniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 zł. 60 ct. następujące przedmioty:

- 6 sztuk noży stołowych z prawdz. angielsk. klingą
- 6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra
- 6 łyżek z ameryk. patent. srebra
- 12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra
- 6 angielsk. spodków Viktoria
- 2 wspaniałe świeczniki
- 1 sitko
- 1 rozsypany cukru

551

42 przedmioty tylko za zł. 6-60.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6-60. Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest żadnym oszukiwaniem, zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić każdemu pieniądze bez nudości, komu towar się nie podoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na

podarki weselne i okolicznościowe

jak niemniej dla każdego domostwa

Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG

Dom eksportowy ameryk. patent. towarów srebrnych.

Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19/B.

Wysyłka na prowincję za gotówkę lub za zaliczką. Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicja. Siostra Joanna, przeł. Towarz. N. P. Maryi.

Kraków, 21 maja 1899. Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienie. Księżna Amalia Czertwertyńska.

Eks. baronowa Edelsheim poleciła mi bardzo gorąco Pańską zastawę stołową, proszę przeto przysłać mi także takie 2 garnitury po 6 zł. 60 ct. Hona Tisza z domu hrab. Degenfeld